

SŁOWO

Wilno, Sroda 10-go Lutego 1926 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefon: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odroczeniem do domu lub z przysyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego numeru 15 groszy, Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CENA OGŁOSZEN: Wiersz milimetrowy jednospaltowy na stronie 2-jej i 3-jej 30 gr. Kreska reklamowa lub nadstawiana 40 gr. W n-cch świąteczny oraz z prowincji o 20 proc. drożej

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZTY — ul. Gen. Beibeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 80
GRODNO — Plac Batorego 8
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemian
LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20
NOWO ŚWIĘCIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — ul. Rynek 19
STOLPCE — ul. Piłsudskiego 9
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 28
ŚWIR — ul. 3-go Maja 5
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24

Paryż, 4 lutego.

Jednak konferencja w sprawie rozbrojenia, która miała rozpocząć się w Londynie 15 go b. m. została odroczone — aż do maja! Nikomu jakoś nie śpieszno. Rozbrajając się, przed Niemcami byłoby, doprawdy, zbyt wielką naiwnością. Włochy mają na głowie konflikt zwany brennerskim; Włochy z żywym zaniepokojeniem przyglądają się dojrzewaniu w Austrii ruchu mającego na celu połączenia jej z Niemcami. Rozbrajając się właśnie gdy tam ruch wzmagają się na siłę — bardzo, bardzo nie wskazane! Za odroczeniem konferencji oświadczyła się nawet Francja, dalej Belgja, Hiszpanja, Czehy, Japonja. Jak się zrekło: nikomu nie śpieszno... wypuszczając miecza z ręki.

Gazety pełne kwesji wejścia Niemiec do Ligi Narodów. Tego wejścia boją się, prawde rzekłszy, wszyscy. Nie da się z góry przewidzieć tego, co może w Lidze nagle i niespodziewanie wypłynąć na porządek dzienny... coś, czego za żadne skarby nie chciano się puścić. A niech no wejdą na siód obad kwestje... terytorjalne, to można zająć barzo, bardzo daleko, można nagle i niespodziewanie dogadać się do konfliktów, mogących kłócić z tego czego doprowadzić.

Niech przytoczę tu, co napisał nieoczniony p. Bainville w „Action Française”. Pisze zawsze jasno i wyraźnie, nie owija w bawełnę, wypowiada się śmiało i precyzyjnie, a rozumuje z orzeczającą ogólną. Temi właśnie dniami napisał krótko i węzłowo: „Niemcy muszą wejść do Ligi. Domagano się tego tak naturalnie, że jest to już rzeczczą dnia codzienną. Teraz trzeba szukać — paljatywów. Takim niezawodnym środkiem zachowania Niemiec w Lidze będzie zapewnienie Polsce stałego miejsca w Lidze. Jeżeli w Lidze nie było Polski, wytworzyła by się w łonie Ligi gruba nierównowaga. A i w Europie! A niech no równowaga będzie narużona, to do wojny... barzo już barzo niedaleko. Francja powinna bez cienia usiępiłości domagać się dla Polski stałego miejsca w Lidze”. To się nazywa wiedzieć czego się cnie!

P. Rakowski już jest w drodze powrotnej z Moskwy do Paryża. Jedzie z nowymi instrukcjami a może pełnomocnictwami! Już wiadomo, że wznowione pertraktacje francusko-rosyjskie rozpoczną się od układania się co do uznania przez rząd sowiecki wierzytelności francuskiej. Stara, głoszna, zabagniona sprawa. Rząd francuski ma podobno zachować na początek arcydiplomacyjną rezerwę.

A propos Rosji. Umiał w Berlinie general Suchomimow, b. minister wojny. Dożył 77 lat. W 1916 tym celem był gwałtownych napaści ze strony Dumy a za rządów Kiereńskiego skazano go na deportację w głąb Syberji lecz darowano mu karę ze względu na wiek podeszły. Gdy wybuchła rewolucja bolszewicka udało mu się zemknąć zagranicę. Uciekł do Niemiec i osiadł w Berlinie z jęty pisaniem znanych pamietników, które go — nie zrenabilowały.

P. Briand wygłosił dwa dni temu w Izbie Deputowanych wielką mowę. Słyszałem o niej wielkie zachwyty, czytałem stenogram w dziennikach, frazesy, frazesy i frazesy. P. Briand uznaje tylko to, co jest — możliwe; posiada, jak wyrzają się Francuzi, le sens des possibilités; p. Briand jest wielkim rzeczniczkim jaknajściszej współpracy rządu i izb prawodawczych. „O, doprawdy, i wszystko. P. Briand nie wyszedł poza najbardziej oklepiane komnaty.

Kupuje

potrzebne mi do studjów dzieła filozoficzne

- w językach: polskim, rosyjskim, francuskim i niemieckim zwłaszcza poszukując książek wydanych przez Polskie Towarzystwo Filozoficzne w Lwowie, przez Księgarnię Mianowskiego w Warszawie
- 1. W. James „Pragmatyzm”
- 2. J. Góluchocki „Filozofja i Życie”
- 3. Im. Kant „Prolegomena” do wszelkiej przyszłej metafizyki
- 4. tegoż „Zasadnicze Metafizyki Morala”

oraz polski teo przekładu Schopenhauera „O początkach źródle i twierdzenia o podświadomości”

W ADRESIE: WILNO, ul. Mickiewicza 4, DOWIEDZIEĆ SIĘ w Administracji „SŁOWA”

DO MŁODZIEŻY.

Przemówienie J. M. rektora Uniwersytetu Stefana Batorego prof. M. Zdziechowskiego na uroczystej immatrykulacji w dniu 6 lutego.

Gdy po ukończeniu gimnazjum w Mińsku wstąpiłem na uniwersytet w Petersburgu, dano mi tam w sekretarjacie na małym brudnym swistku papieru świadectwo, że jestem studentem i zamieszkałem na ulicy Kazańskiej w cyrkułe, przypuściłem, piątym długiego komisarjatu miasta, czyli, że osobą jestem pozostającą pod opieką i dozorem policji państwowej.

Po roku przeniosłem się do Dorpatu. Zameldowałem się u sekretarza, ten wyznaczył mi dzień, w którym stanąć mam wraz z dwoma kolegami przed prorektorem. I z rąk prorektora otrzymałem w oznaczonym dniu piękne łacińskie matriculam, z którego dowadywałem się, że jestem młodzieńcem wszelkie przyniosione świadectwo ozdobe wieku młodzieńczego posiadającym (*juvenis ornatus, simul*), że uprawiam językoznawstwo porównawcze (*linguarum comparandarum cultor*) i że po podaniu ręki prorektorowi na znak obietnicy, iż sumiennie spełniać będę wszystkie obowiązki studenta, wpisany zostałem w poczet obywateli uniwersyteu.

Ze świadectwem takim w ręku urostem we własnych oczach i tegoż samego uczucia doznawał każdy z kolegów moich. Świadomość, że się jest obywatelom wielkiej instytucji (*Universitas litterarum*) przywiązywała nas do niej, czyniła ją w sercach naszych prawdziwą dla nas *Alma Mater*, wybielała solidarność tek z kolegami i jej, jak z ogółm kolegów i tem samem tłumila w zaistoku owe opozycyjne względem profesorów i władz uniwersyteckich nastroje, które cechowały młodzież uniwersyteu rosyjskich. Na takim gruncie nie było miejsca dla nienawiści i namiętności politycznych, partyjnych; różnice jakie między nami w tych rzeczach i sprawach istniały, nie stanowiły nigdy czynnika, wpływającego na nasze wzajemne stosunki.

Matrykuly, które za chwilę otrzymacie, choć skromniejsze w treści i swej i w formie, niemniej jednak znacząca, że uniwersytet uznął was za obywateli swoich — ten uniwersytet, którego założycielem był wielki monarcha, a pierwszym rektorem jeden z największych duchów w Polsce — uniwersytet, który na początku wieku zeszłego zajął, jako ognisko kultury i pracy, gdzie powstawały i kryształowały się owe najczystsze, najwzrostniejsze uczucia i myśli, tęsknoty i wzloty, które miały wkrótce znaleźć swój wyraz w III części *Dziadów*, tej najwspanialszej, jaką znała dzieje literatury, afirmacji nieskończonej potęgi ducha ludzkiego.

Nie wątpię, że piękno tradycji, które was tu owiewa, czują także i ci, co się Polakami nie czują. Niech więc przed Majestatem wielkiej przeszłości uniwersyteu Stefana Batorego zamkniecie wszystkie, co was o dziele może wyznaniowo, narodowo, rasowo; niech nie przestąpi progę tych murów polityka w tej swojej dzisiejszej brzydkiej postaci, jaką jest partyjność. Partyjnicwo bowiem oznacza zank ideałów, śmierć owych hasł, przy dźwięku których nocnie biją serca, wynikiem jest zwyrodnienia wielkich idei w ręku matych, barzo matych ludzi.

Pamiętam, było to marcu 1920 r. Uniwersytet nasz uroczysto obchodził dzień imienia odnowiciela swego, a Naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego. Przemawiał ówczesny rektor, po nim niektórzy profesorowie, w końcu studenci, i oto jeden z nich zaczyna mowę swoją od słów: „w imieniu stronnictwa narodowo demokratycznego, do którego mam zaszczyt należeć”. Jakim zgrytem przykrzym zabrzmiło to oświadczenie! Jak to — przedstawiciel młodzieży, która jaśnieć powinna jasnością młodości, „co nad poziomy wlać”, ogłasza publicznie, że tę młodość, jej urok i piękno zrzucił z siebie, że pozwolił obrazę na szyję swoją włożyć i że na czymś tam pasku chodzi! Wyobraźmy sobie, że po nim zaczęli inni po kolei ogłaszać, że mają zaszczyt należeć do stronnictwa ludowego, tamten do polskiej partji socjalistycznej, inny jeszcze do grupy wyzwolniczej. Czyżby nie było takie malpowanie Sejmiku karykaturą czem uniwersytet być powinien?

Nie twierdzę wcale, żeby młodzieży nie wolno było zajmować się polityką. Ale idee polityczne i partje polityczne są to dwie rzeczy różne i w zgodzie ze znakomitym uczonym, niedgdy profesorem uni-

wersyteu w Pradze, dziś prezydentem Rzeczypospolitej Czeskiej Masarykiem, twierdzą, że młodzież powinna nauki polityczne studjować, niech uświadamia sobie, ale uświadamia krytycznie swoje instynkty, sympatie w zakresie spraw do polityki należących, niech się przygotowuje do przyszłej pracy obywatelskiej i niech pod tę pracę obrabia mocny grunt ideowo naukowy.

Czyli pierwiz filozofja, potem polityka. Filozofować, to znaczy żyć myśląc. W tem znaczeniu każdy powinien być filozofem. A co jest filozofji zadaniem? Przytoczę tu słowa wielkiego myśliciela szwajcarskiego, Karola Secięana, które zgorszą niedjednego z filozofów współczesnych: „Zadaniem jest filozofji dać objaśnienie zjawisk takie, żeby usprawiedliwione zostało to pierwszeństwo, które obowiązan jest-śmy przyznać powinności”. Oczywiście, można o powinności i jej absolutnem znaczeniu wątpić, ale jest to wątpliwe zbrodnicze. Świadomość zaś powinności to świadomość moralna, to głos, to imperatyw sumienia, który z samej natury swojej nierozważnie się wiąże z potrzebą czegoś absolutnego, ponad zmienność i zmienność, ponad modę i względność wzniesionego. Mówiąc językiem religji, potrzeba ta jest żądzą, jest głosem Boga, a bowiem w idei Boga skupiają się najwyższe aspiracje człowieka i idea ta nakłada powinność realizowania jej życiem własnym.

Aristoteles o teści człowieka, jako *Zoon politikon*, istotę społeczną. Określenie nieciekawe, bo miałyby prawo zaprzeczyć przeciw niemu i pszczoły i mrówki. Człowiek jest istotą, która wziak swój do góry podnosi, która się modli. I tenże Secięan dzielił ludzi na dwie kategorie: na modlących się i na tych, co się nie modlą — i od modliwych rozpoczął pierwszy swój wykład w Lozanie w r. 1838. Ten fakt — wyraża się współczesny myśliciel nożyłwista angielski, Malcolm Quin — że człowiek jest istotą, która się modli, przewyższa znaczeniem swoim indywidualnem socjalnem wszystkie przed sztukę, naukę, filozofję i historję, w rachubę bierze fakty — i cała przyszłość ludzkości zawisła od tego, czy ludzie nadal modlić się będą, czy nie...

Siraszliwy w niszczycielskiej waltowności swojej praci, który od Wschodu ku nam z zawrotną szybkością pędzi, ten bolszewizm, przed którym w jak emś ohydnie lubieżnem poczuciu nicości swojej czolągają się ci panowie z sejmiku, co powiętwszy sumienie, honor, godność, jedzą do Moskwy, by tam się uczyć i, wróciwszy, nauczać swoich, jak polskość z obicia Polski wyznacza, Polskę do światłow upodobnić — bolszewizm w swej najgłębszej treści jest w jną wypowiedzianą modlitwie, jest prośbą, tak to niejedną raz mówięm, *zbjeszczajowania człowieka*.

Na probę tę, która naszej ojczyźnie tak bezpośrednio dziś grozi, nie wolno nam apatycznie patrzeć. To, co mówię, nie jest politykowaniem, to krzyk sumienia, to wezwanie do każdego z was, aby w głąb własnego sumienia wszedł.

Z tobą ja gadam, co królujesz w niebie i w domku mego ducha.

A razem gościsz w domku mego ducha. Są to słowa Mickiewicza i słowami temi wyzywam was, byście myśli i duszą do starego Mickiewiczowskiego Wina wrócili i Mckiewiczowskie tradycje tu w naszym uniwersytecie wskrzeszali.

W dziejach ludzkości tkwi przerażająca zaiste tragedia, ta, że, co jest wielkie w idei, maleje, marnieje i nieraz odrzydlwem się i obiw praktyce. Tę odwieczną tragedję przedstawił Krasński w jednej z najgłębszych kreacji, na jakie umysł ludzki się zdobył, w *Irydionie*, w postaci Massynissy. Jest to szatan wszystkich wieków i społeczeństw, tak go określał Krasński. „To szatan polityczny, szatan historji — tłumaczy Tarnowski myśli poety — czyhający na to, żeby wszelkie dobro zwinąć i na złe obrócić, żeby każde dobre uczucie podciąć w samym korzeniu, a przynajmniej podciąć je, żeby w każdej myśli dobiej wyciągnąć wniosk takie, któreby ją w przeciwnym stwo tego, czem była, przestoczyły”. Przekładając to na język filozofji, nazwę za Eucken'em ową moc słoworo-

Stresemann i Mussolini.

Posiedzenie komisji zagr. Reichstagu.

BERLIN, 9 II. PAT. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Reichstagu, min. Stresemann odpowiadając na interpelacje w sprawie sobotniej mowy Mussoliniego, podkreślił na wstępnie swego długiego przemówienia, że ludność Tyrolu otrzymała od rządu włoskiego gwarancje swobodnego rozwoju kulturalnego.

Nieprawdą jest jakoby zapoczątkowana w grudniu r. ub. przez prasę niemiecką kampanja zwrocona przeciwko rządowi włoskiemu, inspiro-

wana były przez koła rządowe. Ani rząd Rzeszy ani rząd bawarski — oświadczył dr. Stresemann — z propagandą tą nie mają nic wspólnego.

Mussolini jednak w wypowiedzi na zarzuty prasy niemieckiej oświadczył oficjalnie postowi niemieckiemu, że o je dzienniki niemieckie nie przestają atakować Włoch, to ma on zamiar zabronić importu towarów niemieckich i ogłosić bojkot Niemiec. W dalszej dyskusji nad interpelacją, wszystkie partje zgłosiły krótkie deklaracje.

Prasa o konflikcie włosko-niemieckim.

GENEWA, 9 II. PAT. Journal de Geneve omawiając w artykule wstępnym konflikt niemiecko-włoski na tle stosunków panujących w południowym Tyrolu, zaznacza że polityka rządu włoskiego skierowana przeciwko niemieckiej ludności w Tyrolu, pozostaje w sprzeczności z zobowiązaniami jakie włoski rząd przyjął w czasie podpisywania traktatów pokojowych. Sprawa ta — kończy Journal —

de Geneve — napawa troską o przyszłość Ligi Narodów, a bowiem położenie jak się wytworzyło może doprowadzić nie tylko do konfliktu między Niemcami a Włochami, ale również do wybuchu kryzysu w całym Lidze Narodów. Kryzys ten będzie nieuniknionym jeżeli Mussolini istotnie zamierza, jak to powiedział w mowie swej, zaknąć sztandar włoski poza granicami Brennero.

Włochy będą głosowały za przyjęciem Polski do Rady Ligi.

WIEDŃ, 9 II. PAT. Neue Freie Presse donosi z Berlina: W niemieckich kołach narodowych obawiają się że Włochy będą głosować za przyjęciem Polski do Rady Ligi Narodów.

Nota Niemiec do Ligi Narodów.

BERLIN, 9 II. PAT. Nota niemieckich dniach spodziewają się w Berlinie przybycia sir Drummonda, który zamierza omówić z rucjszemi czynnikami rządowemi formalności związane z wstąpieniem Niemiec do Ligi Narodów oraz sprawę obsadzenia przez Niemcy niektórych stanowisk w sekretarjacie Ligi.

Akcja wojenna przeciwko Abd-el-Krimowi rozpocznie się na wiosnę.

PARYŻ, 9 II. PAT. Według informacji „Times” marszałek Pétain i gen. Primo de Rivera porozumeli się co do tego że w obecnym okresie to jest aż do nastania ciepłej pory roku, należy ograniczyć się do możliwie intensywnej polityki propagandowej. Natomiast z nastaniem wiosny siły francuskie i hiszpańskie mają być całkowicie wciągnięte do energicznej akcji w zaleźności zresztą od postawy jaką zajmie Abd-el-Krim.

Wzburzone fale Tamizy grożą wylewem.

LONDYN, 9 II. PAT. Nowe wylewy rzek o których donoszą z różnych stron kraju spowodowały najwięcej strat w Midland i Northampton, gdzie woda zalała niektóre ulice. Również zagrożona jest dolina Tamizy, której wylewy oczekują z godziny na godzinę.

gą żelaznem prawem logicznej konsekwencji, która pędzą do wniosku, że w końcu, konczy na pograżeniu się w absurdzie, w którym wielkie idee — zamiast błogostawieństwem być, stają się kłątą, źródłem gwałtów i zbrodni.

I oto weszliśmy już, a wy, którzy tu jesteście, działacie będziecie w epoce, w której słuszna w zasadzie swojej idea demokratycznej doprowadzona została do absurdu, do krwawego absurdu, którego widownią jest Rosja i stamtąd się do nas przedostaje, nasz organizm narodowy zatruwa.

Ten krwawy absurd przetrzymali oddawna najprzedniejsze umysły. Secięana trapiła zmorea społecznej i zaprzepaszczenie w porokach krwi wszystkiego, co w cywilizacji najlepsze. I troska ta stała mu się punktem wyjścia do książki, którąbym w dziecię chciał w ręku każdego z was. Napisana w r. 1887, nosi tytuł „La Civilisation et la Croissance”.

Stojąc przed nieulegającym zaprzeczeniu faktem, że demokratyzując się społeczeństwa wszystkie, że demokratyzacja ta idzie krokiem coraz szybszym, że wszędzie władza przechodzi do tłumów i staje się organem ich namiętności, że wskutek tego miejsce najlepsze zajmują ci, co owym najpodlejszym namiętnościom schodzą, docinają do dognąć i bolsnej myśli, że żadne państwo rozpędu tego ująć w karby nie zdota. Więc co czynić? Czekać aż rewolucja krwi nas zaleje i we krwi tej, w błoć powyszcznego znikcznieniem zanku cywilizacji? Nie, n gdy. Idźmy przeciw fali. Tyko potok miłośni-wolał Secięan — mógł znieść wybuchowe mąiejaję, którym podminowane jest społeczeństwo nasze.

A potok taki stworzyć mogą tylko jednostki wyższe, tyko ludzie z umyślem i sercem prawem, ludzie przelęci świadomością powinności. Oni jedni zdolniby przeciwdziałać ogólnemu rozsirowi i powstrzymać stającą się świat. Wierzyć zaś w powinność, to wierzyć w Boga jak powiadałem, to „wierzyć, że dobro moralne nie jest przelotnem złudzeniem kilku nerwowych organizmów w

pewnej chwili ich ewolucji, ale, że ono opiera się na naturze rzeczy, że jest przyczyną rzeczy i prawda najwyższą”. Zbawienie społeczeństwa od tego zawisło, aby takich ludzi wierzących w powinność było jak najwięcej. Oto potrzeba, oia nauka, która z czasów obecnych wypływa, a rozbrzmiewa tak donośnie, że melancholicznie dodawał Secięan — *plusieurs ont l'air de l'entendre*, że „za-je się jakgdyby niektórzy już ją dosłyszeli”.

Może też dosłyszeli ją niektórzy z was. Zbyt daleko za sobą mam młodość moją, abym mógł złudzeniom jakimkolwiek się poddać; chcę jednak wierzyć i wierzę, że potrzeba w której się zawierają i streszczają wszystkie inne potrzeby, potrzeba reformy moralnej w sobie i w innych, znajdzie też w waszem gronie wyznawców kilku. „Szatanowi historji”, wszystkim jej ciemnym mocom i destrukcyjnym żywiołom jedno tylko przeciwwskazanie można: zwyciężkie światło, które z głębi świadomości moralnej, z głębi wypływającego z niej uczucia religijnego i religijnego poglądu na świat wytryska.

Dopiero na wyznach tych dają się złagodzić konwulsje dzikich namiętnościowych namiętności, które targają oicyzną naszą, w których wije się Europa cała i traci, już straciła swoją hegemonję polityczną, już się stała politycznie niemocą, czem jest geograficznie: małym półwyspem do wielkiego lądu Azjatyckiego do-czepionym. Tyko z wyzyny, na które wskazuję, z tych wysokich, psterunków moralnych zdolacie stawiać opór pochodowi sowieckiego barbarzyństwa z zewnątrz i poskromić wzdychające do niego nasze barbarzyństwo wewnętrzne.

Kończę prośbą, błaganiem, abyście z uczuciem życzliwym do serc waszych te słowa moje dzisiejsze przyjęli oraz tamie, przy rozpoczęciu roku akademickiego wygłoszone. Błagam o to imieniem tych, których blaskiem wszechkna nasza się świeci, imieniem wielkiego króla, imieniem Piotra Skarki, Śniadeckich, Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego.

Sejm i Rząd.

Kombinacje rekonstrukcyjne.

WARSZAWA 9 II. (tel. wł. Słowa). W kierowniczych aferach PPS, wzięta górę koncepcja polegająca na dążeniu do zamiany obsady tekstów robót publicznych na inny resort ministerjalny. W związku z tem wysuwany jest pos. Diament na stanowisko ministra Przemysłu i Handlu. Zdaje się jednak że Piast nie przychylił się do tego projektu. Oprócz powyższej kombinacji wysuwane są następujące możliwości rekonstrukcji gabinetu: albo PPS, wyznaczy nowego kandydata na stanowisko Ministra Robót Publicznych, przyczem wysuwani są posłowie Babrlicki i Niedziałkowski lub też PPS, na wypadek odwołania przez enadację Ministra Sprawiedliwości p. Piechockiego zatrzyma tę tekę dla siebie i wyznaczy pos. Marka.

Ponadto w kuluarach sejmowych mówi się o utworzeniu stanowiska wice-premjera. Oczywiście wszystko to uzależnione jest od ustalenia opinji w łonie PPS, co ma nastąpić w czasie wspólnych obrad CKW. partji i komisji parlamentarnej.

Reorganizacja administracji i biurowości.

WARSZAWA 9 II. (tel. wł. Słowa). Prace nad reorganizacją administracji państwowej posunęły się znacznie naprzód. Wczoraj odbyły się posiedzenia komisji pod przewodnictwem Dr. Michała Bobrzyńskiego i p. Chorzemskiego. Prace pierwszej komisji do spraw reorganizacji administracji są już na ukończeniu i za kilka dni Dr. Bobrzyński przedłoży swój elaborat premierowi. Prace komisji dla uproszczenia biurowości pod kierunkiem p. Chorzemskiego potrują jeszcze z miesiąc.

Konferencja w sprawie pobierania podatków w naturze.

WARSZAWA 9 II. (tel. wł. Słowa). W Ministerstwie Rolnictwa odbyła się pod przewodnictwem naczelnika Wydziału Ekonomicznego p. Królowskiego konferencja w sprawie ustawy o pobieraniu podatku w naturze. W konferencji wzięli udział przedstawiciele gospodarczych organizacji rolniczych i zainteresowanych ministerstw. Dyskusji, która była nader ożywna nie ukończono.

Sily „Wyzwolenia” maleją.

Dotychczasowy wiceprezes Klubu Sejmowego Wyzwolenia pos. Stefan Ławreczk wystąpił z tego stronnictwa i przeskoczył do nowoutworzonego Stronnictwa Chłopskiego pp. Bryła i Dąpskiego.

Uchwała Ch. D.

W rezultacie dwudniowych obrad rady naczelnej chrześcijańskiej demokracji uchwalono:

1) Rada naczelna Ch. D. wyraża swemu klubowi parlamentarnemu pełne zaufanie i, aprobując przynależność do oślicy rządowej, uzależnia wszelkie pozostawanie w tejże koalicji od następujących warunków:

a) od przeprowadzenia w najbliższym czasie takich oszczędności budżetowych, które sprawą, że wydatki na rok 1926 nie przekroczą realnych wpływów budżetowych.

b) od ścisłego i energicznego przestrzegania przez rząd paroważności i stania na straży powagi rządu, osłabionej w kraju i zagranicą wskutek niewłaściwego stanowiska zajętego przez rząd wobec ostatnich strajków.

2) Rada naczelna wyraża głębokie ubolewanie z powodu, że NIPR. i PPS, będące w koalicji, uważały za stosowne grozić opuszczeniem jej podczas ostatnich strajków, zmuszając w ten sposób rząd do ustępstw narażających powagę rządu państwa.

3) Rada naczelna nie może w takich warunkach brać odpowiedzialności za szkolne dla kraju skutki partyjnej i demagogicznej polityki NIPR i PPS i upoważnia klub parlamentarny do wycofania się z obecnej koalicji o ile prowadzenie praworządnej i zdrowej polityki w naszym kraju napotykać będzie na przeszkodę, wychodzącą ze stronnictw i członków rządu wchodzących w skład koalicji.

Liczba bezrobotnych.

WARSZAWA 6 II. (tel. wł. Słowa). Liczba bezrobotnych wyniosła w ostatnim okresie 359119 osób. W samej Warszawie wzrosła w ostatnim tygodniu o 1100 osób, w czem 250 osób bezrobotnych umysłowych, co poniosło liczbę tę do 14500. Liczba osób korzystających z zapomóg funduszu bezrobotnych — 174185, prawie 50 proc. ogólnej liczby bezrobotnych.

ECHA KRAJOWE

O sprawiedliwy podział subsydjum.

— Korespondencja Słowa. —

Lida, dn. 8 lutego.

Przed początkiem 1925-go roku, rozdział subsydjii państwowych pomiędzy Organizację rolniczą doko- nywano bezpośrednio Ministerstwem Rolnictwa; w tym okresie Towarzystwa Rolnicze Województwa Nowogródzkiego otrzymywały, choć nie- wielkie, lecz stałe zapomogi wyno- szące w roku 1924-ym, przeciętnie na każde okręgowe Towarzystwo Rolnicze: 300 złotych miesięcznie. Dzięki tym zapomogom zaangażowa- no instruktorów i rozpoczęto plano- wą pracę nad podniesieniem rolnictwa. Praca ta zapoczątkowana skromnie, lecz na realnych podstawach — sta- się rozwijała i dawać począł, wcale nie papierowe wyniki.

W styczniu 1925 roku Minister- stwo przekazało podział subsydjii Wojewodowi, a jednocześnie z tem zarządzeniem, udzielanie takowych Towarzystwom Rolniczym Wojewódz- twa Nowogródzkiego prawie całko- wicie ustaje. Urząd Wojewódzki, a specjalnie Reterat Rony tegoż, kieru- jąc się nieznaniem względami, z gór- ą 75 proc. sum zapomogowych prze- znacza dla Związku Kółek Rolni- czych, a tylko około 15 proc. dla wszystkich Towarzystw Rolniczych, pozostałe 10 proc. oddając dla in- nych organizacji. W ten sposób do dn. 1 października 1925 r. Towarzy- stwa Rolnicze otrzymały razem: 8505 zł., gdy jednocześnie Zw. Kółek Roln. otrzymał: 40552 złote! Przytem To- warzystwa Rolnicze otrzymywały swe kwoty sporadycznie i w niewielkich sumach. Takie postawienie sprawy wstrzymało rozwój Towarzystw Rol- niczych, które siłą rzeczy zlikwidowa- ły musiały swych instruktorów, intensywność prac zmalała, wiele bardzo korzystnych zamierzeń zanie- chano, a cały dotychczasowy dorobek został poważnie zagrożony.

Mniej więcej w połowie 1925 r. Rada Wojewódzka Okr. Tow. Rol- niczych podaje p. Wojewodzie pro- jekt zmiany dotychczasowego podziału subsydjii, w myśl zasady, że pod- stawą do rozdziału subsydjii winna być faktycznie wykonana pra- ca dla podniesienia rolnictwa, a także wyokość sum przez poszczególne organizacje na ten cel składanych. Do czasu zaś definitywnego ustalenia po- działu na tych zasadach, należałoby dzielić subsydjii między obie orga- nizacje, w równych częściach. Pan Wojewoda przychylnie się odniósł do tego projektu, uważając dotychczasowy podział istotnie za niesłuszny. Niestety napotyka na tak ostre opór ze strony Zw. Kółek, iż nie udaje mu się zmiany podziału subsydjii prze- prowadzić. Związek bowiem kółek z jednej strony rozpoczyna w pismach lewicowych ostre ataki na osobę p. Wojewody, jednocześnie zaś uzysku- je dzięki tajemniczemu wpływom w Ministerstwie Rolnictwa zarządzenie wypłacania nadal Związkowi kółek nie zmniejszonych subsydjii.

Spór o subsydjum oparł się o Warszawę, i Ministerstwo Rolnictwa zapowiedziało przyjazd p. wice-mini- stry Dr. Raczyńskiego, na dzień 19 listopada r. z. dla załatwienia tej pa- łacej kwestji, po rozpatrzeniu jej na miejscu. Przyjazd ten jednak dla nie- wiadomych powodów do dziś dnia nie doszedł do skutku — a kwestja podziału subsydjii palącą została.

Mimo obciążenia subsydjii — To- warzystwa Rolnicze w roku ubiegłym,

zdziały niemało, i to bez instruk- torów, inspektorów i innej spoko- jemy przyjazdu p. wice-ministra, bo możemy się wykażeć nieposłusnym dorobkiem za rok ubiegły. Widocznie jednak komuś bardzo na tem zależy, by przyjazd ten odłożył ad Calen- des Graecas, a przez ten czas kor- zystać z niesłusznego podziału.

Szczegółowe sprawozdanie z dzia- łalności Towarzystw Rolniczych od- kładam do następnej koresponden- cji; na zakończenie zwykło się ape- lować do miarodajnych czynników, aby „wpłynąć zechciały e. t. c.” Tu jednak i one okazały się bezsilne — wobec tego zaś że rok już z górą upłynął od krzywdzącej decyzji któ- rej nie zmienić nie zdołało — zdecy- dowałem się uchylić rąbka tajemnicy — by szerszy ogół się dowiedział w ja- ki to sposób Polskę się buduje.

A. R.

Wileński numer gazety „Messenger Polonais”.

Oczekiwaliśmy kiedy też się pojawi. Wszystko, co się stało dla gruntownego in- formowania o zagranicy o stosunkach tutej- szycy ma dla naszego kraju wielką donio- łość i wagę. Nad tem niema potrzeby roz- wodzić się.

Redakcja wychodzącego w Warszawie dziennika francuskiego „Messenger Polonais” zwróciła się do miejscowych, wileńskich centrów informacyjnych o pomoc w wy- dniu obszernego, suto ilustrowanego numeru poświęconego wyłącznie Wilnie jako centrali kraju o bogatszej i historii i teraźniejszości niż pierwsze lepsze województwo Rzeczy- pospolitej Polskiej.

Ta miejscowa, autonomiczna współpraca z redakcją warszawską trwała w dobre re- ce. Podjął się utworzenia „numeru wileńskie- go” dla „Messenger’a” p. Paweł Raue kierow- niki oddziału ogólnopolskiego urzędu wojewódzkiego i chlubnie zadanie swoje, z niemałym nakładem staranności i mozołu spełnił.

Wileński numer „Messenger’a” jest od dziś w sprzedaży po księgarniach i kioskach. Łatwo go każdy może nie tylko obejrzeć — lecz i nabyć. Na pamięć! Tembar i z. — że dwadzieścia kilka widołok Wilna, które nu- mer zawiera, są jego rzeczywistą ozdobą. R. produkcje akwatori Hoppena i fotograficz- nych zdjęć Buhaka, dobrze oddbit ch w za- kładach drukarni Lux, na piękny papierze dużego formatu przypadają niezawodnie do gustu i obcy i swoim.

Obiła treść — mogąca śmiało wypełnić sporą broszurę wydania książkowego — jest nader urozmaicona. Otwiera publikację: za- rys geograficzny i historyczny skrócony przez p. P. Raue’go. O przeszłości artystycznej Wil- na oraz o jego pomnikach architektonicznych mówi prof. Klos. Tuż zaraz notatka o Wil- nie podczas wojny z tekstem niemieckim o- dezwę Pleha. P. prezydenta Bankowski kreśli obraz stanu ekonomicznego Wilna napomy- kając o historycznym rozwoju organizacji municypalnej, Centralnym wszelako jakby punktem numeru jest wielki artykuł p. K. Okulicza zatytułowany „Kwestja wileńska na terenie międzynarodowym”. Kwestję oczywi- ście uważa autor za wyczerpaną i nieistnieją- cą od 15 marca 1923-go. Dobrze jednak aby zagranica znała wszystkie etapy sprawy czyli wiedziała jak do tego „doszł”. Dzielę tre- ściwie uniwersyteci skłonięno są głównie na podstawie opracowania B. rektora Siedle- cego. Idą dalej pełne cyfr artykuły traktujące o rolnictwie kraju, o przemyśle, o lasach, o kolejach żelaznych, o pomocy i organizacji sanitarnej, o wolnym splanie po Niemiec, o oświacie w kraj, i o ludności (dane statys- tyczne najwiarogodniejsze) etc. Stowem: en- cyklopedia in miniature, nawet okraszona fe- togramami Cz. Jankowskiego p. t. „La legende de Wilno”, w przekładzie redaktora numeru wileńskiego.

Obrady Sejmu.

Posiedzenie Izby Poselskiej.

Na wczorajszym posiedzeniu Sej- mu marszałek zawiadomił, że pos. Stanisław Kozicki (ZLN) zrzekł się mandatu z powodu mianowania go posłem Rzecznictwem w Rzymie.

Izba przystąpiła do 3-go czytania projektu ustawy o pragmatyce nau- czycielskiej. Pos. Wójciewicz (Str. Chłop.) proponuje poprawkę aby us- tawę rozciągnąć także i na wizytato- rów i inspektorów szkolnych oraz ich zastępców. Pos. Chrućki (Ukr.) popiera poprawkę która by uniemoz- wiła przenoszenie nauczycieli narodo- wości niepolskiej w głąb etnograficz- nej Polski. Pos. Ulla (Zjedn. niem.) wypowiada się stanowczo za skre- śleniem ustępu postanawiającego, że od nauczyciela wymaga się władanie poprawnie językiem polskim w sło- wie i piśmie. Pos. Federbąski (Kolo Zyd.) popiera poprawkę aby także nauczyciele religji żydowskiej musieli mieć zezwolenie gminy wyznaniowej. Pos. Piotrowski (PPS) zapowiada że klub jego głosować będzie za pop- rawką która domaga się rozciągnię- cia ustawy na wizytatorów, następnie za skreśleniem postanowienia o nie- skazalności przeszłości tych którzy mają być mianowani nauczycielami, dalej za skreśleniem postanowienia o zezwoleniu władzy duchownej dla nauczycieli religji oraz o władaniu poprawnie językiem polskim w mo- wie i piśmie, wreszcie przeciwko na- daniu tytułu profesora nauczycielowi szkoły średniej.

Po wyczerpaniu dyskusji przysta- piono do głosowania. Przy głosowa- niu nad poprawką posła Chrućkiego aby skreślić przepis że może być mianowany nauczycielem tylko czło- wiek o nieskazanej przeszłości. Pre- zydjum uznało jednogłośnie, że za poprawką tą stoi mniejszość. Wy- wołało to sprzeciw ze strony części izby wobec czego przewodniczący wice-marszałek Dębski zarządził przerwę.

Po przerwie przewodniczący o- znał, iż pos. Dąbski (Str. Chł.) zgłosił wniosek o reasumpcję powię- tej ostatnio uchwały, zgodnie zaś z dotychczasową praktyką, wniosek ten nie może być przegłosowany na tem samym posiedzeniu.

W dalszym ciągu głosowania przy- jęto szereg poprawek. Między inne- mi uchwalono skreślić przyjęte w 2-ym czytaniu postanowienie aby nauczy- cieli o wykształceniu akademickim tytułować profesorami 12-u tytuł gło- sami przeciw 109-ciu.

Całą ustawę przyjęto w 3-ym czytaniu.

Następne posiedzenie w piątek o godz. 3-iej popoł.

W komisjach Sejmowych.

Projekt ustawy o zgromadzeniach — Rezolucje w sprawie gospodarki woj- skowej. — Przepisy notarialne.

W komisji konstytucyjnej ukoń- czono wczoraj drugie czytanie pro- jektu ustawy o zgromadzeniach. Dłuż- szą dyskusję wywołała poprawka pos. Bitnera (Wyzw.) do artykułu 19-go aby sprawozdawcze zgroma- dzenia poselskie nie podlegały prze- pisom ustawy o ile organizujący je posel lub senator bierze za nie odpo- wiedzialność. Poprawkę pos. Bitnera przyjęto 15 głosami przeciwko 14. Przy dyskusji nad art. 23 o sankcjach karnych pos. Konopczyński (Z. L. N.) zaproponował rozdzielić te sankcje na trzy kategorie w zależności od wagi przekroczenia. Dyskusję nad

Jeszcze o mordercach kurjerów.

Z Rygi donoszą: Dwa zabójcy kurjerów sowieckich, Antoni i Broni sław Gabryłowicze, są synami dżogoleckiego ekonoma majątków Komara na Litwie Kowieńskiej Jan mał 5 synów, z któ- rych pozabójkami, — Jan odbywa służbę jako żołnierz w wojsku litewskim. Władysław zginął bez wieści, zaś Leopola jest majorem W. P., służył jeszcze w r. 1923 jako kapitan w 6 p. saperów, przy- dzielony następnie do Kierownictwa Rejonowego Inż. i Saperów w Kaowicach. Leopold Gabryłowicz, brat zabójców, odznaczony jest krzyżem Virtuti Militari 5 kl. i Walecznych 4 kl.

Zwłoki zamordowanego do Moskwy.

Członkowie rządu pełnią wartę honorową.

MOSKWA 9 II PAT. Wczoraj przywieziono tu zwłoki zamordowane- go na Łotwie kurjera sowieckiego. Cziczerin, Litwinow oraz inni członko- wie rządu pełnią przy zwłokach straż honorową.

Groźne demonstracje bezrobotnych w Kaliszu.

Tłum bezrobotnych zdemolował biura magistratu.

WARSZAWA, 9—II. Pat. W dniu 9 lutego 1926 r. o g. 11-iej przed magistratem w Kaliszu zaczął się gromadzić tłum bezrobotnych żądający pracy. Pomimo zapewnień ze strony przedstawicieli zarządu miejskiego, że kwestja pracy w krótkim czasie zostanie rozstrzygnięta, tłum przez dłuż- szy czas nie rozchodził się a podburzany przez agitatorów wdął się do magistratu i zaczął demolować biura. Pobito prezydenta m. Kalisza Sza- rassa, przytem rzucono się na policję.

Policję zaatakowano kamieniami usiłując rozbroić poszczególnych funkcjonariuszy, przytem ze strony policji został ranny asp. Pączek oraz trzech posterunkowych.

Ochrony ze wszystkich stron komu oddział policji w obronie zycia użył broni palnej raniąc z pośród tłumy 5 osób. Jednemu z policjan- tów zrabowano rewolwer. Do pomocy policji wysłano wojsko. Na miej- sce zajęł wyjechał wojewoda łódzki Darowski z Naczelnikiem Wydz. Bezp. oraz z rozkazu ministra Spr. Wewn. zastępca komendanta głównego Policji Państwowej nadinspektor Wardęski.

Godz. 9-ta wieczór — w Kaliszu panuje spokój.

Szczegóły demonstracji i wrażenie w Warszawie.

WARSZAWA, 9 II. (tel. wł. Słowa). Z Kalisza donoszą, że w krwa- wej demonstracji bezrobotnych brało udział przeszło 3 tysiące bezrobot- nych. Na czele tłumy który zaatakował magistrat szli robotnicy magistracy. Wezwania policji nie odniosły skutku i zmuszona była ona użyć broni palnej. W rezultacie salwy policyjnej zostało 8 osób mniej lub więcej ciężko rannych.

W Warszawie wiadomość o demonstracjach w Kaliszu wywołała silne poruszenie wśród postów lewicowych. Nie jest wykluczonem, iż fakt demonstracji robotników w Kaliszu zaważył może na decyzji obrad C. K. W. i komisji parlamentarnej P. P. S., co może pociągnąć duże komplikacje.

Ujęcie agenta bolszewickiego na granicy polsko-sowieckiej.

Dnia 8 b. m. w godzinach wieczorowych patrol Kopu zatrzymał koło drutów nieznanego osobnika podającego się za Eljasza Maniuka. Przeprowadzona rewizja u wymienionego dała rezultat: kilka odez w komunistycznych oraz list do rezydenta komunistycznego zamieszkałego w jednym z powiatów Wileńszczyzny.

tem artykułem odczono do 3-go czytania.

W komisji budżetowej kontynu- owano obrady nad referatem pos. Mi- chalskiego (Ch. N.) o sprawozdaniu Najw. Izby Kontroli w zakresie dzia- łania Min. Spraw Wojskowych. W dyskusji przemawiali posłowie Haus- ner (P. P. S.), Harusewicz (Z. L. N.), Dąbski (Str. Chł.) oraz Mierzyski (Wyzw.), który poruszył sprawę udziału prokuratora wojskowego w Lubli- nie w Zrzeszeniu Przemysłowem.

Po wyjaśnieniach naczelnego pro- kuratora wojskowego Dr. Grubera przystąpiono do głosowania i w re- zultacie przyjęto cały szereg rezolucji posła Michalskiego z których najwa- żniejsza wzywa rząd aby: 1) W sprawie różnych nadużyć gospodarki żywnościowej, złożył Sejmowi do- kładne sprawozdanie z wyniku do- chodzeń. 2) W sprawie umów ze Zrzeszeniem Pracy zawartych przez komisję zakupów lubelskiego D.O.K. po ukończeniu sprawy w oficerskim sądzie honorowym i w Sądzie Okrę- gowym Wojskowym w Warszawie aby złożył sprawozdanie; 3) wydał zarządzenie normujące kwestję zawie- rania umów na dostawy dla armji, aby były one zawierane z ludźmi so- lidnymi z wykluczeniem osób pod- stawionych lub protegowanych. Po- nadto przyjęto dwie rezolucje posła Miedzinskiego w sprawie przestrze- gania przepisów normujących kwestje udziału oficerów w handlu i przemyśle.

Na posiedzeniu komisji prawni- czej obradowano nad projektem usta- wy nowelizującej przepisy notarialne. Referował pos. Hartglass (Kolo Zyd- ow.) ustawę w dwóch czytaniach przyjęto. Z kolei przyjęto również w dwóch czytaniach projekt ustawy re- ferowany przez posła Holowacza, a przedtwarzający na 10 lat termin prze- widziany w ustawie o przywróceniu praw majątkowych uniom, do które- go może być wnoszona skarga przez uniów wywłaszczonych przez b. rząd rosyjski.

Z za kordonu.

Historyczna agitacja komunistów na rzecz lotnictwa na Białorusi sowieckiej.

Na ciekawy sposób wpadł komuniści w okręgach nadgranicznych. Chcąc zachęcić ludność do składania ofiar na rzecz swego lotnictwa — wystali dziesiątki agentów na wsie i miasteczka, którzy rozrzucają ulotki o treści tej, że wojna z Polską rozpocznie się w marcu b. r., że Polska jest tak świetnie wyposażona w środki techniczne wojenn e że w przeciągu kilku dni zniszczy Białorusi sow. tak że noga żywcem nie ujdzie. Włgę żeby tego uniknąć C. K. B. wzywa ludność do składania ofiar na obronę swego zagro- żonego życia, które może być skuteczną o- li tylko przez aeroplany. Nastrozona ludność już sama nie wie co czynić i często dosyć duże ofiary składa. (ab)

Z SĄDÓW.

Sprawa bandy brylanciarzy.

Sąd okręgowy pod przewodnic- twem sędziego Jodziewicza rozpozna- wał w dniu wczorajszym sprawę Grejcera, Chajmowicza, Bindera, An- nastazji Fajfus i Załęckiej, oskarzo- nych o należenie do bandy oszustów trudniących się sprzedażą fałszywych brylantów i sukna.

Banda grasowała w Wilnie od kilku lat, a terenem jej działalności była ul. Sadowa i Szopenowska.

System uprawiany przez członków bandy był następujący: jedna osoba imitująca emigranta z Rosji wyszuki- wała ofiarę i skarcząc się na niezno- sność stosunków tutejszych oraz brak pieniędzy proponowała kupno sukna za niebywale niską cenę.

W tym trakcie drugi współnik, przewznieśny żyd — deklarował że sumę i gwałtem chciał towar nabyć. Wy- wazywała się sprzeczką. Właściciel towaru czując nieprzewidywaną sym- patję do upatrzonej ofiary robił u- stępstwo i marny towar trafiał do rąk amatora poplatnych tranzakcji — za drogie pieniądze. W ten sposób Chajmowicz sprzedał za 450 milj. D. Fejgielównie szkiełko imitujące bry- lant.

Fajfus i Załęcka zaopatrzyli nie- wielkim kosztem, bo zaledwie za 6 zł., w brudną szmatę tawowierną K. Cze- putowską.

Inna ofiara sprytnych oszustów M. Gabszewiczowa za 50 złotych kupiła cztery metry „sukna”.

Długi szereg świadków stwierdził całą masę nadużyć tego rodzaju.

Po zamknięciu przewodu sądowe- go prokurator p. Sakowicz uzasadniał, że mamy tu do czynienia z bandą i uważając tę sprawę za zasadniczą prosił sąd, aby surowym wyrokiem wskazał pozostałym na wolności, a dotąd nieujawnionym członkom bandy, że przestępstwa takie będą karane su- rowo.

Obrona w osobach mecenasów: braci Bajraszewskich, Czernyhowa i Romankiewicza starała się wykazać że oskarżonym nie zostało udowod- nione należenie do bandy więc, eo ipso nie może być do nich stosowa- ny art. 279.

Podczas przewodu jeszcze raz plastycznie wykazała się „działalność” 1-go komisariatu p. Szolca, patrzącego przez palce na pracę bandy.

Sąd po naradzie ogłosił wyrok skazujący Chajmowicza i Bindera na 3 lata więzienia z zaliczeniem 11 miesięcy więzienia przewencyjnego. Grajera na 3 lata z zaliczeniem 10 miesięcy i Anastazję Fajfus i Załęcką na 2 lata z zaliczeniem tej ostatniej 6 miesięcy.

B.

Ostatni romantyk.

Jerzy Eugenjusz Płomiński. „Pro- blem pracy w Przepiórecze Żero- mskiego”. Refleksje krytyczno polemicz- ne. Warszawa. 1926.

Urosła już cała literatura dokoła sztuki Żeromskiego „Uciekła mi prze- pióreczka” a właściwie dokoła jej bo- hatera.

Czem się to dzieje? Czyżby bla- tego, że Przepióreczki jest kreacją tak bez- denną jak Faust, Hamlet, Don Kiszot, Don Juan, Parsifal?... Co to czerpać z niej i czerpać można bez końca i miary? Wynajmijmy. Powiódzła się rzecz jak światła stara. Rzecz stojąca na głowie można powiedzieć krótko i węzłowato. Natomiast dowiedzieć, że tak nie jest... ol na to potrzeba o wiele dłuższego czasu a bywa, że i książkę całą trzeba napisać.

Żeromski rzucił całą swą potężną indywidualność duchową wraz ze swym oszalałym, podstępny talentem pisarskim na szalę proble- matu z jednej strony etycznego, z drugiej socjalno kulturalnego i usilo- wał go rozwiązać w ramach demon- stracji scenicznej, w trykacowej sztuce, na przykładzie pewnego epizodu z życia — działacza społecznego, ide- owca. Nazwał go — Przepióreczką.

Teraz o nim tak głośno, jak głośno było, niedaleko szukając, temu lat 35 o Płoszkowskim z „Bez dogmatu” Sien- kiewicza lub jeszcze wcześniej o „Po- gance” Żmichowskiej.

Wszystko ma swój czas... Wielkie zainteresowanie się Prze- pióreczką i jego postępkami przypisać też należy w bardzo znacznej mierze: urokowi nazwiska Żeromskiego — tu- dzież snobizmowi włokącemu się jak- krakowskiego „Przeglądu Współcz-

ogon za każdym „wielkim imieniem”. Żeromski napisał! Oczywiście — fra- gujących uczuć przez co ocala on *dobro sprawy społecznej*”, pisze o „cierze z miłości, którą złożył Przepióreczki przed rozstaniem się z Smugoniową aby (stuchając) uratować pracę społeczną u podstawa”.

Cała akcja regionalna Przepiórecz- ego wzięta by w teł — jeśli by on, strzeż Boże, zakłócił przykładową mo- nogamiczną, prawomocną i prostod- uszną sielankę małżeńską państwa Smugoniów. P. W. Borowy w swo- jem studjum o sztuce Żeromskiego wyraża to innymi słowy. „Jeżeli — pisze — Przepióreczki pójdzie za głosem ślepej miłości, to spłami, może na- wet i zniszczy najdroższe dzieło swego ducha”.

Problem moralny w „Przepiórecz- ce” rozwiązał Żeromski — zdaniem wielu — pozytywnie i wyraźnie, a — bardzo pięknie, gornie i spraw- iedliwie. Po stronie wręcz przeciwn- ej opinji stanęli natomiast tacy rze- czoznawcy jak np. Władysław Rabski, który w recenzji swojej w „Kurjerze Warszawskim” pisał o „fantastyzo- grotowskim heroizmie poświęcenia, o samobiczowaniu...” o tem, że Że- romski puścił wodze w „Przepiórecz- ce” — konwulsji tragicznej, w której kończy się człowiek a zostaje tylko rozpalona do białości idea; wśród oponentów ujrano Lorentowicza, nie wierzącego w „konieczność ofiary ze szczęścia osobistego dla tryumfu idei”, widzącego w „Przepióreczce” proble- m — *okropny* w swym nakazie bezwzględny, mordujący wszelką radość życia”. Boy-Żeleński ujrzał w dramacie — tak, w dramacie — Że- romskiego aż „egzaltację i mroki prac

podziemnych konspiracyjnych”, a zaś Emil Breiter wyraził się bez ogródek: „Przepióreczki jest człowiekiem wewnętr- znie zakłamanym”.

Powtarzając tego, com sam pisał na tem miejscu o sztuce Żeromskiego (wyraźnie: o sztuce, a nie o jej wy- stawieniu i zagranju przez Redutę) zarówno po premierze w Teatrze Polskim, gdy Przepióreczki grał Ze- lwerowicz, jak potem z racji wysta- wienia „Przepióreczki” wobec publicz- ności bardzo już malomiejskiej na głuchej prowincji, wreszcie w pole- micie mojej z p. T. Łopalewskim — niema racji. Powiem więcej. Zostaw- my problemat, o którym mowa, na- leżący do dziedziny nauki o cnotie i moralności — na stronie.

Jakże rozwiązany jest w „Prze- pióreczce” drugi problemat mianowi- cie działalności regionalnej? P. Al. Janowski („Ziemia” Nr. 3) widzi wszak w „Przepióreczce” wręcz *propagandę* regionalizmu. Jakże robi Że- romski tę propagandę? W jakiej spo- sób, a zwłaszcza czy doskonale i idealnie „niesie Przepióreczki na głuchą prowincję wiedzę i kulturę”? aby u- żyć wyrażenia się p. Borowego.

Oto jest właśnie najświetniejszy do zagadnienia komentarz: broszura p. Płomińskiego.

P. Płomiński sądzi, że kośćcem ideowym „Przepióreczki”, ze naczeln- nym zagadnieniem sztuki jest wogóle: problemat pracy. I próbuje dać odpow- iedź na pytanie: jak on wygląda w sztuce Żeromskiego.

Co to jest praca? Pożwól sobie odpowiedzieć słowami St. Brzozow- skiego („Idea”. Str. 192, rozdział p. t.

„Prolegomena filozofji pracy”). „Pra- cą — definiuje Brzozowski — nazy- wamy takie zużycie przez nas pew- nego momentu naszego życia, które zapewnia dla dalszego naszego życia pewne warunki”. Ergo — pozwolę so- bie dokończyć — regionalizm, czyli praca oświatowo-kulturalna, propa- gandowa, na kresach państwa, na głuchej państwa prowincji, powinna być głuchej, obskurnej, zacołanej, spię- czonej prowincji zapewnić lepsze, coraz lepsze warunki życia!”

Mysię, że każdy pojmuje wysiłek regionalistyczny tak a nie inaczej. Romantyzm — przypomina p. Płomiński — przesuwal pracę i czyn w głąb duszy ludzkiej. Romantyk, niezdolny do czynu i pracy (choć rzuca się do nich, choć powtarzając za Krasinskim „wstańcie czynny mo- je!”, „czas uderzyć w czynów stali”) stara się unatować w sobie choć służ- bę czynu. Zdobywa się na czyn i pracę — duszy.

Pożytylizm, ze swoją „pracą orga- niczną u podstaw”, był niezdolny do idealizmu pracy.

Przyszedł Norwid — rozprawil się z romantyczną koncepcją pracy. Jego np. „Promethidion” jest głęboką re- wizją mitu o Prometeuszu, zerwaniem z tradycją i szabloneom romantyczne- go „weltsmerz” i tragicznej *bez- plodności* bohaterstwa czynu prome- teuszowego w jego romantycznych i poromantycznych przemianach.

Przyszedł Brzozowski i śladami Norwida „burzył dalej romantyczo- niesjaniczną klechę o Poisce wyde- alizowanej, misjonarskiej, cierpięni- czej, o Poisce — Chrystusie narodo- wem”.

Przyszedł Żeromski — i dobył na deski sceniczne całej Polski swego

KURJER GOSPODARCZY

ZIEM WSCHODNICH

Prezes Izby Skarbowej w Wilnie o sytuacji gospodarczej.

W związku z upływaniem terminu wykupu świadectw przemysłowych i ostatnimi zarządzeniami M-wa Skarbu współpracownik nasz zwrócił się do prezesa Izby Skarbowej w Wilnie p. Maleckiego z prośbą o udzielenie informacji co do trybu ściągania podatków skarbowych i opinii co do ogólnego stanu przemysłowego Wileńszczyzny.

Poniżej przytaczamy udzielone wyjaśnienie:

— Ściągnięte w b. r. podatki przez Izbę Skarbową nie dosięgły znacznie ustanowionej sumy. Niewątpliwie przyczyniła się do tego b. ciężka sytuacja gospodarcza Wileńszczyzny i pauperyzm szerokiej warstwy kupieckich. Ludzie płacą dziś podatki częściami, albo wogóle nie płacą. Jeżeli zestawimy płatność podatkową miast i powiatów, to siła płatności podatków wypadnie na korzyść powiatów.

Dziś innego środka do ściągania podatków skarbowych, jak sekwestria, nie mamy. Jest cały szereg płatników, z których wiemy, że płacić mogą, a niewiadomo — z umysłu li, czy przez opieszałość zwlekają z uiszczaniem się poza termin.

W tych dniach otrzymałem z Ministerstwa Skarbu pismo, w którym komunikują mi, że wpływy Izby Skarbowej wileńskiej są niedostateczne, wynika z tego — pisze mi M. S. — że władze egzekucyjne wileńskiej Izby Skarbowej działają zbyt łagodnie.

Jesteśmy między młotem i kowadłem. Z jednej strony powstrzymujemy się od zbyt surowego sekwestru ze względu na pauperyzm Wilna, z drugiej strony musimy trzymać się ściśle zarządzeń Minist. Skarbu, od którego zależymy. W roku zeszłym wysyłał mi płatnikowi dwa nakazy, a za trzecim przystępowaliśmy do sekwestru. W r. b. jeszcze bardziej złagodźliśmy to, dodając cały szereg terminów i rat płatniczych. W drodze wyjątkowej bowiem udzielamy nawet możności spłacania podatków na raty.

Od zaległości powstałych do 1 października 1925 r. upoważniony jestem — o ile zachodzi potrzeba — odrażać zaległości płatnicze przedsiębiorstw miejskich do 19 kwietnia b. r.

Dla rolników, jeżeli stwierdzimy nieurodzaj poważny, są również ułatwienia. Mam prawo odroczyć im termin płatności do następujących zbiorów.

Licytacji, jako takiej unikamy wogóle i rzadko uciekamy się do tego środka. Cnymba w ostateczności. Jeżeli sytuacja poszczególnych płatników jest ciężka materialnie, to na prośbę płatnika, delegujemy kontrolera do stwierdzenia ad hoc prawdziwości zeznań i odroczenia terminu, a nawet nieraz zupełnie skreślamy sumę podatkową.

W porównaniu z latami ubiegłymi wpływy podatkowe zmniejszyły się. W 1924 r. z tytułu podatków skarbowych wpłynęło 86 proc. w r. 1925 około 55 proc.

Podatki państwowe są następujące: 1) gruntowy, 2) dochodowy, 3) przemysłowy, 4) majątkowy, 5) od nieruchomości, 6) od lokali.

Z tych: od nieruchomości i od lokali wymierza magistrat i ściągają przez swych sekwestratorów.

Ze ściąganych przez Izbę Skarbową sumy podatkowej przedstawiają się następująco:

1. podatek gruntowy za rok 1925 z zaległościami z 1924 r. został na Wileńszczyźnie określony na 2520000 zł. z tego wpłynęło 1575000 zł. Pozostało niezapłaconych 945000 zł.

2. podatek od nieruchomości miejskich wymierzony został na sumę 1629000 zł. z tego wolacono Izbie 867000 zł. Pozostało 762000 zł.

3. podatek przemysłowy od obrotu: preliminowany w sumie 5435000 zł., wpłynęło 3725000 zł., pozostało niewpłaconych 1710000 zł.

4. podatek dochodowy winien był przynieść 1165000 zł., wpłynęło zaś 475000 zł. pozostało 708000 zł.

5. podatek majątkowy: z wymiaru przypałało nań 2979000 zł., wpłynęło zaś 295000 zł. pozostało więc aż 2683000 zł.

Najfatalniej przedstawia się więc siła płatnicza podatku majątkowego. Wpłacono z tytułu tego podatku bezmała 10 proc! Łagodni te sytuacji okoliczności, że M. S. okólnikiem swoim, ze względu na ciężki stan ekonomiczny i nieurodzaj Wileńszczyzny, zmniejszył podatek majątkowy do 1/4.

W zeszłym roku do 1-go lutego wybrano tytuło 10700 świadectw na sumę około 700000 zł. W tym roku o 246851 zł. mniej.

Różnica znaczna. Przyczyniło się do tego przeniesienie Wilna do kategorii miast drugiej klasy. Drugim czynnikiem pomniejszenia sumy ze świadectw przemysłowych była ustawa z 15-VII 25, głosząca, że jeżeli ktoś pracuje sam bez pomocy członków rodziny i najemnych pracowników — nie potrzebuje wykupować świadectw przemysłowych.

To w znacznej mierze przyczyniło się do odpadnięcia całego szeregu płatników. (es).

Informacje.

Ułgi przy płaceniu podatków państwowych.

Min. skarbu zezwoliło na udzielanie rat przy zaległościach podatkowych, powstałych przed 1 października 25 r., a więc przy podatkach płatnych do tego czasu.

Izby skarbowe mają prawo we własnym zakresie umarzać zaległości do 500 zł. (dołąd tylko do 100) podatków państwowych.

Wobec tego, jeżeli zaległość podatku przemysłowego państwowego wynosi np. od obrotu 25 000—500 zł. (2 procent) i samorządowego—125 zł. (pół procent), a zaległe odsetki—300 zł., to wszystko może być umorzona przez izbę skarbową choć łączna kwota wynosi 929 złotych.

Otreby wyjadą za granicę.

Zabiegi związków młynarskich przeciw zakazanemu wywozowi otrebów odniosły pełny skutek. Wniosek zakazu, postawiony przez ministerstwo rolnictwa, został na Komitecie Ekonomicznym Rady m. ostatecznie wycofany.

Zboże i mąka.

W zeszłym tygodniu europejskie rynki zbożowe nie wykazały nowych poważniejszych zmian w cenach. Jedynie żyto doznało po pewnym osłabieniu. W Polsce pod wpływem zmniejszonego popytu ceny niektórych gatunków zboża uległy zmianie. Płacono pod koniec tygodnia: za żyto suche około 21 zł., za pszenicę dobrą 35—36 zł., za owies 23—24 zł., za jęczmień w zaleźności od ga-

tunku, 20—24 zł. — wszystko za kwintal franco wagon Warszawa.

Również ceny mąki uległy redukcji. Płacono za pszenicę krajową 4/1090—60—65 gr., za żytnią pyłową 4/1000—42 gr. za kłg., z do-tawą do plekarni. Otreby żytnie sprzedawano w ładunkach wagonowych po 13 gr., w mniejszych ilościach po 14 gr. za kłg. z dostawą.

Polska a międzynarodowe targi w Lyonie.

Za parę tygodni Lyon znów zacznie przeżywać te wielkie zdanie, jakie u od lat 8 uia się dla niego sławne już targi międzynarodowe ljońskie. Pasa francuska doznał w tej materji, że z dniem 10 stycznia było już zarejestrowanych 2320 zgłoszeń wystawców, tak, że dla spóźnionych zostało do dyspozycji tylko 200 stanowisk. Jak powiada paryska «Journce Industrielle», ten śpieszny wzrost udziału w targach dowodzi, że targi ljońskie osiągnęły cel, wytknięty przez ich założycieli.

Myśl stworzenia targów ljońskich powziął Edward Herriot ministerowie w pierwszych latach wojny. Rosja miała targi w Nizim Nowgorodzie, które stały się z czasem wielkim rynkiem na pograniczu gospodarczym między Europą i Azją. Niemcy wystawiali rok rocznie swoje towary w Lipsku, dokąd zjeżdżali się liczne zastępy kupców z całego świata. Były przez to minisów, a obecnie przez Izby D-putowanych, zrozumiał potrzebę wywożenia również we Francji wielkiego ośrodka międzynarodowej wymiany handlowej. Aby cel ten osiągnąć należało wziąć za podwójne zasoby finansowe i rozwój przemysłowo-handlowy jednego z wielkich miast Francji. P. Herriot wybrał Lyon, które to miasto zawdzięcza mu w znacznej mierze swój rozkwit ekonomiczny w ciągu ostatniego dziesięciolecia, wleło się energicznie do dzieła, i dokonano go w ciągu lat kilku zaledwie. I oto co rok od lat osmiu w pierwszy poniedziałek marca zjeżdżają do Lyonu kupcy z całego świata, ponieważ na targach reprezentowany jest cały przemysł i handel Francji.

Zarząd targów otrzymał również z Polski szereg listów z prośbą o informowanie w jaknajszerszym zakresie kupców i przemysłowców polskich o targach ljońskich. W związku z tem Zarząd Targów pośpieszył powiadomić, że gości z Polski zaprasza nie tylko po to, aby czynili zakupy, lecz że chodzi tu o transakcje w szerszym znaczeniu tego słowa t. j. o wymianę obustronną. Francuskie sfery kupieckie pragną zapoznać się również z towarami polskimi, nadającymi się do wywozu, a przede wszystkim z wyrobami ga barskimi (w pierwszej mierze włókienniczymi, dalej idzie drzewo, nasła, zboże i t. p. produkty, których we Francji brak a które mogłaby dostarczyć Polska.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

9 lutego 1926 r.

Dewizy i waluty:	Tranz.	Sprz.	Kupno.
Dolary	7,30	7,32	7,28
Belgia	33,25	33,33	33,17
Holandja	292,80	293,63	292,07
Londyn	35,58	35,62	35,67
Nowy-York	7,30	7,32	7,28
Paryż	27,05	27,12	26,78
Praga	21,61	21,66	21,56
Szwajcaria	140,60	141,15	140,45
Stokholm	195,60	196,09	195,11
Wiedeń	102,75	103,00	102,50
Włochy	29,50	29,57	29,43

Papiery wartościowe.

Pożyczka dolarowa 64 (w złotych 470,85) kolejowa	120	126	—
5 pr. pożyczk. konw.	43,50	—	—
4 pr. pożyczk. konw.	—	—	—
5 proc. listy zast.	—	—	—
Ziemskie przew.	23,30	23,75	—

KTO

chce wiedzieć, co się w świecie dzieje, ten czyta najlepsze ilustrowane czasopismo w Polsce

PRZEGLĄD ŚWIATOWY.

Prenumerata: kwartalna 6 zł. 25 gr. Wszystkie korespondencje i prenumeraty przesyłać pod adresem Skrzynka pocztowa 135 Warszawa.

wrotną sofisteryją.

Wreszcie (tj. trzecia) renegeat pracy w masce męczennika tragedji — porzucą placówkę ideowej pracy na zawsze. («Fircyk! A niech cię..» wolał za nim profesorowie).

«Ale cóż znaczy egzortia Przełęczki-go wyrecytowana na pożegnanie Smugoniowi? Jego «Masz tu teraz za mnie i za siebie robić... etc.»? Autor broszury odpowiada:

— Łatwiej jest zwać na kogoś po karności do pracy niż samemu pracować! — i wyraża przypuszczenie, że w dalszej swej karierze może być taki Przełęczki tylko zyciowym wyko-lejeniem, rozpamiętywującym swoją przeszłość w masce zakłamanego tragizmu. Bezcynny kontemplator i romantyczny grabarz własnej duszy, zerować będzie najprawdopodobniej po cmentarzystku wspomnień, niezdolny wrócić do czynnej pracy, uniemożliwiony już sobie własną krainością. Własną — dodamy — sprykn-pjalnością — przesadną i wymędrko-waną.

Romantyczne męczeństwo Przełęczki-go — konkluduje autor broszury — to literatura. Wartość każdego poświęcenia mierzymy jego celowością i skutkiem. Poświęcenie się Przełęczki-go jest bezcelowe, zatem zbędne. To szkodziła donkiszoterja. Przełęczki należy do rasy wieczyście niepoprawnych romantyków i zyciowych donkiszotów, którzy chętnie szukają duchowych guzów. A wiadomo, kto szuka, ten i znajduje.

Przełęczki mógł pracą zdławić w sobie miłość, wędug niego, niedo-zwolona. Chciał wyczerzyć z miłości ku sobie Smugoniową, uratować — jak patetycznie wyraża się p. Boro-

wy — „wyższe wartości moralne“, a uratował... chimere, zabijając po nad to w sobie „świat żywej pracy“ — jak wyraża się p. Płomiński.

Przełęczki to żaden męczennik pracy. Męczennikami pracy są ci, którzy zameją się dla niej realnie. To bankrut pracy. Naśladownice Przełęczkiego wiodłyby nieuchronnie do kultu tragicznego bezrobocia. Regionalizm nasz nie zyskałby na tem z pewnością nic.

Oto ostatnie słowo autora broszury „Problem pracy w Przełęczce Zeromskiego“.

O miesiąc wcześniej niż broszura p. Płomińskiego ukazał się w wychodzącym w Łodzi dzienniku „Głos Polski“ szereg odcinków p. Wł. Gackiego polemizujących z p. Borowym na temat sztuki Zeromskiego.

Zdaniem p. Gackiego regionalizm pokazany nam w «Przełęczce» jest więcej niż naiwny. W sztuce Zeromskiego, specyficznie satyrycznej, surowo ostrzegawczej, został regionalizm, oparty na filantropji a tembar-dziej na łasce pańskiej lub na tkliwym gestie rozamorowanej starej panny zastawiającej się matrymonjalnie — gruntownie skompromitowany. W dodatku cały pomysł ogromnie kosztownej restauracji rudery zamczył się „niczem innym jak symbolem wszystkich tych prób i usiłowań, których pełnia jest nasza współczesność, tego łatania, restaurowania przy niezdolności do wysnu-cia z siebie choćby jednej myśli no-wej, własnej, twórczej, śmiałej, od-powiadającej potrzebom nowego ży-

cia, usiłującej być zrębem nowego, lepszego życia».

Nie widzą tego wszystkiego profesorowie z Porębian, nie tylko cu-daki „z czwartego wymiaru“ lecz notoryczne głupki, niedorośli do podjętego zadania. Entuzjastują się dla projektu odrestaurowania starego zamczyska...

Natomiast Przełęczki, przerastający swoich współpracowników, widzi wszystko i rozumie... A raczej; przejrzał i zrozumiał, że taki porębianki regionalizm djabła wart. Tedy «odwraca się od niedorośliwych współpracowników», zrywa — nie z regionalizmem, nie z pracą — lecz z „zaczadzoną kliką“. A właściwie i głównie — z księżniczką; ucieka — szukać dla siebie nowych, własnych dróg. Ma — opinuje p. Gacki — dane po temu aby je znaleźć. A w Porębianach... niech Smugon i profesorowie próbują coś zrobić i zrobić ale „bez niego, bez Przełęczkiego. Moze uda się im coś zrobić.

Tyle p. Wł. Gacki.

Zarówno charakterystyka Przełęczkiego i jego pracy oraz postępek rozwinięcia w broszurze p. Płomińskiego, jak warjant p. Gackiego są wiernym odbiciem całego, wcale ostro krytycznego poglądu na sztukę Zeromskiego a osobliwie na jej wartość dydaktyczną i moralizatorską.

Głosy takie, jak przytoczone powyżej, regulują nader pożądanym sąd o sztuce popularnej, wystawianej w całej Polsce a trzymanej pod urokiem jakby jakiejś gloryfikacji przez wielebnie Zeromskiego „bez zastrzeżeń“ i dojrzałej a sprawiedliwej miary.

Cz. J.

ZARZĄD OFICERSKIEGO KAS. GARNIZ.
urządza na zakończenie karnawału w Kasynie Garn. (Mickiewicza 13)
dnia 13 lutego br.
BAL
kostjumowo-maskowy
Początek o godz. 23. (Wstęp 5 zł.) — (Strój kostjumowy lub maskowy.)
Wejście dozwolone tylko za okazaniem zaproszenia, które specjalnie rozsyłane nie będą, a otrzy-mać je można w Bibliotece Kasyna od godz. 17 do 20 w dowództwach pułków i instytucjach wojsk garnizonu.

KRONIKA
Wsch. st. o g. 7 m. 23.
Zach. st. o g. 4 m. 10.
SRODA 10 Dziś
Scholarzyki p. Jutro
Lucjusza E.

URZĘDOWA

(b) Przesunięcia personalne w policji. Rozkazem komendy głównej policji państwowej zastępcą komendanta okręgu wileńskiego pod-inspektor Komasiński odkomendero-wany został do okręgu krakowskiego na stanowisko inspekcynego tego okręgu.

W sobotę w sali reprezentacyjnej komendy okręgowej odbędzie się uroczyste pożegnanie p. podinspektora.

Jednocześnie z tem dowiadujemy się, że dotychczasowy naczelnik wydziału administracyjnego komendy okręgowej nadkomisarz Malysa przeniesiony zostaje do okręgu w Brześciu n/B na te same stanowisko, przyczem p. Malysa piastować będzie urząd zastępcy komendanta okręgu.

(b) Udogodnienia dla cudzoziemców. Zgodnie z wnioskiem Komendy Głównej P. P. władze centralne wydały zarządzenie o noszeniu przez funkcjonariuszy policji na stacjach pogranicznych Zdobuouno i Turmony odznak językowych t. j. takich, z których byłoby widać jakim językiem cudzoziemskim władza dany funkcjonariusz policji.

(h) Nowe związki i zrzeszenia. Urząd Wojewódzki zarejestrował następujące związki i stowarzyszenia działające na terenie Wilna:

Związek zawodowy agentów do-bezpieczeniowych, towarzystwo do-broczynne imienia św. Kazimierza, oraz kółka rolnicze w Olanach pow. Oszmiańskiego i Balinopolu pow. Wil.-Trockiego.

Towarzystwo św. Kazimierza roz-taczać ma opiekę nad dziećmi bied-nymi, przyczem posiada ochronkę przy ul. Mostowej Nr. 10.

(x) Obniżenie składek ase-kuracyjnych Dyrekcja Polskich U-bezpieczeń Wzajemnych w Wilnie, biorąc pod uwagę sprawność zawo-dową Straży ogniowej w Wilnie, obni-żyła składki asekuracyjne na rok 1926 od wszystkich budowli położonych w Wilnie od 10 do 20 proc. w poro-wnaniu do taryfy za rok 1925. Nieza-leżnie od powyższego rozporządzenia, dotyczącego m. Wilna, składki ase-kuracyjne zostały obniżone i dla bu-dowli położonych na terenie całego Województwa od 4 do 5 proc., w porównaniu do składek za rok 1925. Zarządzenie to nastąpiło na skutek dochodów przewyższających wypłacone odszkodowania w r. 1924.

SAMORZĄDOWA.

(x) Z posiedzenia Wydziału Sejmikowego pow. Wil.-Trockie-go. W dniu 8 b. m. odbyło się w lokalu Sejmiku pow. Wil.-Trockiego (ul. Wileńska Nr. 12) pod przewo-dnictwem starosty tegoż powiatu p. Witkowskiego, posiedzenie Wydziału Sejmikowego. Na posiedzeniu tem oprócz całego szeregu spraw doty-czących protokołów posiedzeń rad gminnych rozpatrzone 10 podań pen-tenatów o udzielenie stypendjów w szkole rolniczej w Bukiszkach. Z po-wyższych 10 podań wydział uwzględ-nił 6, co do reszty postanowiono zba-dać stan materialny petentów. Również uchwalono udzielić 2 stypendja dla ucznia nauca-cieskiego semiumjum w Trokach. Poza tem zatwierdzono przyjęcie na stanowisko kierownika działu drogowo - budowlanego tegoż powiatu p. inż. Szpakowskiego. W końcu powyższy wydział postanowił wyasygnować 1,000 zł., jako pozostającą należność, na zakupiony samo-lot przez pow. Wil.-Trocki. Następne posiedzenie wydziału odbędzie się w dniu 16 lutego r. b.

(x) Preliminarz budżetowy Sejmiku pow. Wil.-Trockiego na rok 1926. Preliminarz budżeto-woy Sejmiku pow. Wil.-Trockiego na rok 1926 wynosi 515,496 zł. razem z wydatkami nadzwyczajnymi i został w ostatnich dniach przesłany do p. Wojewody do zatwierdzenia.

(x) Posiedzenie przedsta-wicieli sejmików Województwa Wileńskiego. W dniu 20 lutego r. b. odbędzie się w lokalu Sejmiku pow. Wil.-Trockiego (ul. Wileńska 12) posiedzenie przedstawicieli poszczególnych sejmików, celem stwo-rzenia konsorcjum dla utrzymania własnego, dotąd już zorganizowane-go przez sejmik laboratorium bakte-

Uchwalenie budżetu mijskiego.

Na posiedzeniu wczorajszym Ra-dy miejskiej zanim przystąpiono do obrad nad budżetem Magistrat zgło-sił nagły wniosek w sprawie wyasyg-nowania 3000 zł. na dokarmianie dzie-ci w szkołach powszechnych m. Wil-na oraz 1680 zł. na ten sam cel dla dzieci żydowskich. Wniosek po zre-frowaniu go przez prezidenta Bań-kowskiego jednogłośnie przyjęto.

Z kolei przystąpiono do dyskusji generalnej nad budżetem. Szczegóły dyskusji jak i uchwalone poprawki ze względu na późniejszą porę, po-damy w numerze następnym. Dzisiaj natomiast ograniczymy się do rezul-tatów głosowania. Za budżetem wy-ciecznym zamykającym się sumą 6381307 zł., dodatkowym w sumie 587,294 zł. głosowało 42 radnych, przeciw zaś radni pp. Studnicki i Godwod. Zaznaczyć należy, że u-chwalona poprawki zmieniają w niezn. czynnym stopniu budżet. Najda-lej idącą krytykę całego budżetu a w szczególności Sekcji Technicznej wy-powiedział radny p. Studnicki. Za budżetem przemawiał radny p. mec. Engiel.

X.

funduszu bezrobocia I po porozumie-niu się zarządem Magistratu wypła-canie zasiłków i doraźnej pomocy bezrobotnym uskutecznił będzie Ma-gistrat. Kasy wypłacające zasiłki będą mieściły się w gmachu ratuszowym

(b) Ile zasiłków wypłacono bezrobotnym. Obiegane coraz gwałtowniej kasy biura funduszu bezrobocia wypłaciły w styczniu r. b. 30,500 zł. 66 groszy zasiłków fizycz-nym bezrobotnym i 6865 zł. zapo-móg z tytułu doraźnej pomocy.

Bezrobotni umysłowi których los rozstrzygnąć się znaczenie później otrzymali już w bieżącym miesiącu 4980 złotych.

Pomimo tak znacznych wypląt cały szereg osób, z braku niezbęd-nych dokumentów zmuszeni są o-dejść od okienka kasowego z pustymi kieszeniami, ni- brak też i zawo-dowych malkontantów.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Towarzystwo Przyjaciół Francji. Na zebraniu tygodniowym Towarzystwa w lokalu Klubu Szla-ncneckiego (Mickiewicza 19) we środę 10 b. m. o godz. 8 m. 15 wiecz. p. Alfred Ehrman wygłosi odczyt w ję-zyku francuskim na temat „Molière et les femmes“.

MIEJSKA.

Na miejsce p.p. Kowalczyka i Barzdo wyznaczenie zostali: b. wójt gmin Raduskowicze p. Henryk Ur-ban Siemaszko jako jego zastępca p. Ingielewicz.

Pan Siemaszko zasłużył sobie na wyróżnienie swoją gorliwością i owocną pracą jako wójt Raduskowicki, doprowadzając stan gminy do wzoro-wego porządku.

ZABAWY.

— Podwieczorek z tańcami. Na rzecz Czerwonego Krzyża Pol-skiego trzeci towarzyski podwieczo-rek z tańcami odbędzie się w górnej sali Hotelu Georges'a we czwartek 11 lutego b. r. od godziny 19 do 23. Strój wizytowy. Wstęp zł. 3, kształ-cząca się młodzież zł. 2.

Bilety z powołaniem się na gos-podarzy przy wejściu.

— U Techników. We czwartek 11 b. m. o godz. 8 min. 15 wiecz. odczyt profesora p. Kazimierza Ro-goyskiego. Przyczynę do poznania obecnego zadużenia własności ziem-skiej w Polsce. W piątek 12 b. m. o godz. 8 m. 15 wiecz. odczyt „Senato-r p. Bronisława Krzyżanowskiego „Obecna sytuacja gospodarstwa“.

Wejście dla członków stowarzy-szenia i wprowadzonych gości bez-płatne.

— „Kraj Baśni“. W dniu 13 lu-tego staraniem dyrekcji i opieki szkol-nej gimn. A. Mickiewicza odbędzie się w sali gimn. Lelewela (ul. Mic-kiewicza 38) wieczór słowa, obrazu i tonów p. t. „Kraj baśni“. Złoży się nań cykl krótkich nastrojowych obraz-ków poetycznych p. Masiejewskiej, odczytanych przez członków zespołu Reduta i ilustrowanych na ekranie obrazami świetlnymi z krajobrazów J. Bułhaka. Akompanjament muzycz-ny wykona pianista p. Siekiel-Zdzie-wicka. Przedstawienie to, ofiarowane przez autorów i wykonawców na potrzeby gimn. Mickiewicza, stano-wić będzie niebawm atrakcją o wysokim nastroju i ekspresji, jednocząc w harmonijnym trójzwiązku poezję, plastykę i muzykę. Ze względu na szczupłość sali i ograniczoną liczbę miejsc należy się w bilety wstępu zaopatrywać zwracawsu w kancelarji gimnazjum (Mickiewicza 38) w go-dzinach wieczorowych.

POCZTOWA.

(b) W sprawie obsadzenia stanowisk agentów pocztowych. Wobec napływających do Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Wilnie anoni-mowych doniesień od występujących pod imieniem bezrobotnych, co do przyjmowania kobiet na posady agen-tów pocztowych zaznaczyć należy, że o posadę agenta pocztowego u-biegać się mogą osoby bez różnicy płci, które posiadają zabezpieczony już był materialny i mogą dostarczyć własny lokal na pomieszczenie agen-cji. Autorzy powyższych anonimowych doniesień, odpowiadający wspomnianym wymaganiom mogą również wnosić prośby o udzielenie im wrazie wakansu posady agenta pocztowego.

OPIEKA SPOŁECZNA I PRACA
(b) W sprawie zgłaszania nieletnich. W ubiegły poniedziałek w Okręgowym Inspektoracie Pracy odbyło się posiedzenie przedstawicieli rzemieślników i cechów polskich i żydowskich. Na posiedzeniu tem pan inspektor zwrócił uwagę obecnych na nader przykry fakt ignorowania obowiązku zgłaszania nieletnich.

Pan inspektor uprzedził, że zmu-szony będzie stosować sankcje karne w stosunku do uchylających się przy-czem przypomniał, że należy zgła-szać nawet krewnych i dzieci, jeżeli ci zatrudnieni są w charakterze sub-jektów lub czeladników.

(b) Rekrutacja robotników na wyjazd do Francji. Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy powiado-miony został, że w pierwszych dniach marca, specjalna komisja z udziałem przedstawicieli misji francuskiej do-kona rekrutacji robotników rolnych na wyjazd do Francji.

W swoim czasie podane zostaną do wiadomości dokładne dane przy-czem zaznaczyć należy, że dla utat-wienia tej rekrutacji bezrobotnym od-bywać się one będą w Wilnie i N. Szwecjanach.

SPORT.

— Piłkarze na śniegu. W czasie kiedy sportowcy wileńscy cho-dzą po ulicach Wilna z podniesio-nymi kołnierzami z trudem przestę-pując przez kupy śniegu — warszawscy piłkarze grają.

W ubiegły niedziele, b. pogromka mistrza stolicy Warszawańka, będąc w najlepszym swoim składzie uległa drużynie robotniczej Skra 4:3 (2:0).

Do samego prawie końca prowa-dzi Skra 4:0 i tylko dzięki rozpacz-liwym Warszawiakom wysiłkom udało się wynik poprawić. (b)

RÓŻNE.

— Jasełka zorganizowane sta-niem uczenie Seminarjum Ochro-niarskiego odbędą się w dn. 14. bm. o godz. 4 i pół w lokalu gimn. im. Lelewela. Miła i piękna tradycja szopka zbyt rzadko, niestety, ukazuje się na scenach wileńskich teatrów

amatorskich. Mamy więc nadzieję, że inicjatywa Seminarjum spotka się z uznaniem rodziców, którzy zechcą dostarczyć swym dzieciom tej pięknej rozrywki. W jasełkach wezmą udział nie tylko uczniowie Semin. Ochran., ale i malutkie dzieci z ewangelików. Przedstawienie zakończą gry i zabawy, prowadzone przez młode przyszłe wychowawczynie.

Wejście dla dzieci 50 gr., dla dorosłych 1 zł.

TEATR I MUZYKA.

— **Reduta w teatrze na Pohulance** gra dzisiaj po raz dziesiąty komedję St. Zeromskiego „Ciecia mi piezopieczka”, z udziałem p. Władysława Staszkowskiego, redutowca pracującego obecnie w Teatrze Narodowym w Warszawie. P. Staszkowski odtworzył postać Bęczkowskiego. Jutro po raz trzeci komedję „sylvia z epoki stanisławowskiej „Furek w zalotach”. Fr. Zabiłko ego, zakończona sceną operową „Il matrimonio segreto” Dominika Cimara, oraz sceną baletową Bocherlingo. W piątek po raz ósmy dramat F. Kittnera „W małym domu”.

Biety sprzedaje do przedindia każdego przedstawienia biuro „Orols” Mickiewicza 11 od 9-4.30 w dni powszednie i od 10-12.30 w niedziele oraz Kasa Teatru od 11-2 i od 5-8 w dniu przedstawienia.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Fatalny upadek.** Dnia 8 bm. spadła ze strychu i zabiła siebie żebra Antonina Wójcik w czw. (Ściżmianka 6).

— **Niefortunny torredor.** W majątku Szumsk podczas pojenia bydła został porażony przez byka Jan Jaskółski, który po przewiezieniu do szpitala Św. Jakóba zmarł.

— **Tajemniczy trup noworodka.** Dn. 9 bm. w usłupie domu nr. 9 przy ul. Ad. Mickiewicza ujawniono trup dziecka w wieku około tygodnia. Dochodzenie w toku.

— **Amatorzy cukierków.** Dnia 9 bm. między godz. 5-6 za pomocą oderwania krat żelaznych skradziono z wystawy sklepu cukierkowego A. Hempla (Wilńska 16) wycinek cukierkowy wartości 500 zł.

„CHŁEB DZIECIOM”

Rozmowa z prezesem komitetu wojewódzkiego p. A. Tupalskim.

Prezes Komitetu Wojewódzkiego „Chleb dzieciom” p. A. Tupalski łaskawie udzielił raczył przedstawicielowi naszego pisma wywiadu w sprawie organizacji i działalności instytucji społecznej „Chleb dzieciom”.

— **Kiedy został zorganizowany Komitet?**

— Z inicjatywy p. prezydentowej p. Marii Wojciechowskiej w grudniu 1923 r.—rozpoczął p. A. Tupalski—powołano do życia w Warszawie Komitet „Chleb głodnym dzieciom”—by ratować od głodu dzieci w schroniskach, zaś w Wilnie powstał w lutym 1924 r. i do dziś dnia egzystuje pod nazwą „Chleb dzieciom”.

— **A w jaki sposób zbierano składki?**

— Cały ciężar zbierania poniosły kwestarki, które docierały do każdego mieszkania, prosząc o datkę na kilo chleba. W pierwszym roku kwestarek było 300 osób, przeważnie pań, w roku zaś ubiegłym zaledwie 80.

— **Co wpłynęło na takie zmniejszenie liczby kwestarek?**

— Jest to bardzo uciążliwa i przykra praca, trzeba poświęcić jej wiele czasu i nieraz skazywały się panie nie tylko na niezrozumienie całej idei ale wprost na niegrzeczne zachowanie się tych, co nie dają na szczęście były to wyjątki, szerszy ogół przyjmował kwestarki życzliwie i w miarę możliwości składki uiszczali.

— **Jakie sumy były zbierane?**

— W roku 1924 wynosiły 44.942 zł., w roku 1925 około 30.000 zł. Przyczynić szukać należy głównie w kręsie ekonomicznym, którym dokonywał był cały kraj, począwszy w zmniejszonej liczbie kwestarzy.

— **Czy wszystkie schroniska korzystały z zapomocy?**

— Schronisk korzystało od 20—18, którym zapomóg rozoano 44.220 zł., w 1924 r.; w roku ubiegłym około 29.000 zł. Komitet wojewódzki uważa że schroniska te w dalszym ciągu potrzebują opieki społeczeństwa i wobec tego zamarza wyteżyć swe siły, aby opiekę tę nadal koniynuować.

Proces Bispinga.

W piątym dniu rozpraw Sąd po dłuższej naradzie nad złożonymi jeszcze w sobotę wnioskami obrońcy—ogłosił swą decyzję, przychylając się częściowo do wywodów obrony, domagającej się odczytania szeregu zeznań świadków.

Przedtem nim przewodniczący przystąpił do uzupełnienia referatu—adw. Bitner zgłosił wniosek o zbadanie podprokuratora Popławskiego z Włocławka, który, gdy sprawa Bispinga sądzona była w I instancji—wysłupował w charakterze świadka.

Adw. Bitner, powołując się na osobistą rozmowę z ppor. Popławskim—oświadczył, iż wymieniony mówił mu, że mając w swych rękach akt sprawy—zauważył w nich decyzję Sądu w kierunku uzupełnienia śleotzów w związku z ujawnieniem szczegółami zabójstwa i kradzieży w pałacu (znaleziono wówczas w stawach teresiańskich łom żelazny).

Adwokat Żeligiewicz prosił o powołanie w charakterze świadka Archiwariusza Sądu Okr. Andrzeja Hryniewicza, który przegladając akt sprawy, zauważył zaprotokulowany wniosek Sądu o wdrożenie dodatkowego śledztwa, gdyż naczelnik więzienia zeznał, że pewien kryminalista więzień, umierając—oświadczył, iż o to dokonał kradzieży w pałacu, po dokonaniu zabójstwa, przyczem wskazał współnika, który rzekomo miał odsiaływać karę w Saratowie.

Zeznania te budzą wielkie zainteresowanie gdyż mogą one rzucić cieniem snop światła na szczegóły, którymi Sąd I instancji nie zajmował się wcale. Podprok. Kamiński sprzeciwił się wnioskowi obrony.

Sąd po naradzie przychylił się do wniosków obrony, zarządzając jednocześnie poszukiwanie zaginionych aktów śledztwa, dotyczącego kradzieży w Teresinie.

Z kolei przewodniczący przystąpił do odczytywania tych zeznań świadków, o które prosił obrońcy.

Św. Antoni Socha piacując w polu słyszał strzały o godz. 2.30—połem krzyk, poczem zobaczył człowieka wysokiego wzrostu, jak przechodzący przed oddzieleniem pociągu w stronę Warszawy.

Św. Jan Onisz dowiedział się, że Drukci namawiał Bspinga, by przyjechał do Teresina. Świadek znał Bspinga i zmarłego księcia Drukciego od lat 20-tu. O Bispingu świadek mówił, iż jest to człowiek moralny, religijny i dobry ojciec rodziny.

Na krótko przed zabójstwem świadek spotkał się z księciem Drukciem w Petersburgu. Książę wówczas mówił, że przybył tutaj, w celu sprzedaży gruntu pod budowę twierdzy grodzieńskiej.

Św. Łukasiewicz widział jak Bisping przykładał wałę do rany na pięcie. Wała była nasyciona krwią.

Św. lit. Piater nie zauważył w ostatnim czasie żadnej zmiany w stosunkach między Drukciem a Bispingiem.

Po odczytaniu zeznań świadków Kossakowskiego i Ciechanowskiego—przewodniczący zferlował orzeczenie ówczesnej ekspertyzy lekarskiej i grafologicznej. U Bispinga znaleziono powierzone zastraganie tylko na rękach, bowiem na twarzy ani nogach nie było żadnych śladów.

Ekspertyza grafologiczna była sprzeczna.

Następnie odczytany został ustęp tej części mowy wyroku, w którym mowa, że na podstawie znalezionych włosów na rękach księcia—nie można budować oskarżenia, gdyż mogły to być włosy księcia, które mu w czasie zadawanych ciosów najprawdopodobniej wyleciały.

W końcu posiedzenia—na wniosek adw. Bitnera—postanowiono sprowadzić z Krakowa eksperta ruskarskiego dr. Jarowskiego—zaś na wniosek ppor. Kamińskiego wezwąć znawcę w tym kierunku mjr. Zossela.

Zebranie obywateli m. Wilna w sprawie gospodarki miejskiej.

W ubiegły poniedziałek w sali klubu Inteligencji Pracującej odbyło się zebranie grona obywateli m. Wilna w celu omówienia spraw gospodarki miejskiej ze wszech miar zasługującej na krytykę.

Zebranie zwołane zostało z inicjatywy radnego Studnickiego.

Pomimo burzy śnieżnej zebranie było dość liczne.

Pomiędzy innymi zauważyliśmy pp. projektodawcę radnego Studnickiego, b. radnych Heimana Łżyckiego i inż. Łukaszczyka, przedstawiciela dyrekcji kolejowej inż. Dombrowskiego, specjalistę do spraw leśnych inż. Gerle, profesorów Bossowskiego i Ehrenreutza, b. dyrektora spraw wewnętrznych Piwockiego, radnego A. Susarza, Józefa Bohdanowicza i innych.

Inicjator zwołania zebrania radny Studnicki mówił w wstępie o potrzebie przeprowadzenia reformy wyborczej do rady miejskiej, bowiem przy obecnym stanie tej sprawy nie rokuję dobrej przyszłości tak żywo nam wszystkim dotycząca kwestja poprawy stosunków w gospodarce miejskiej.

Dało się zauważyć, że wszyscy obecni byli tego samego zdania co p. Studnicki i projekt wypięcia na ogół w celu przyspieszenia rozwiązania rady obecnej nie był uchwalony jedynie dzięki przemówieniu prof. Ehrenreutza, który wyraził przekonanie, że rozwiązanie dotychczasowej rady nie daje nam gwarancji iż następna będzie lepsza.

Znaniem p. profesora, należy do czasu wygaśnięcia mandatów uświadamiać ogół, aby ten w swoim czasie nie wybierał lalków.

Inż. Łukaszczyk omawiając fatalną gospodarkę miejską wskazywał na szereg konkretnych faktów z dziedziny gospodarki w elektrowni miejskiej, robot przy regulacji góry Bawłowej i inne.

Uyskiwania obecnego zarządu na brak funduszy są niesłuszne, bo bity dobrze gospodarce można by było skorzystać z pomocy kapitału amerykańskiego i francuskiego, które zgłaszały swoją chęć do wzięcia udziału w budowaniu dobrobytu Wilna.

Wywody te uzupełnił jeszcze radny Studnicki wskazując przykłady na sprawę uruchomienia autobusów, przegapienia przez zarząd miasta i zabną w zarzoku rozproszenia jej pomiędzy liczne przedsiębiorstwa nie mogące posiadać nawet uszczęsnienia dla magistratu i kasy chorych. Dzięki temu ruch tem umiera już zupełnie.

W wyniku tego i szeregu następnych przemówień uchwalono zorganizować ze zgłaszających akces towarzystwo, które weźmie na siebie obowiązek zaznajamiania się ze sprawami miejskimi, zbieranie danych statystycznych, aby potem wse łszy w stały kontakt z piasą miejscową uświadamiać szeroki ogół o rzeczywistym stanie gospodarki miejskiej.

Projekt ten przedłożył radny p. Studnicki.

Przewodniczył zebraniu p. H. Życki.

Miejski Kinematograf „Świat zaginiony”

KULTURALNOOŚWIATOWY SALA MIEJSKA (ul. Ostrobramska 5)

Dzisiaj uroczysta premiera

„Polonia”

ul. Mickiewicza 22

Dzisiaj będzie wyświetlany wielki niesamowity film „Świat zaginiony” dramat w 10 aktach. Niewzwykły twór fantazji. Największe arcydzieło techniki filmowej według scenarzysty Conan Doyle’a

Kasa czynna: w Niedzielę od g. 2 do g. 10 w. w powszednie dni od g. 3 do g. 10 w. Początek seansów od g. 2 m 30 w powszednie dni od g. 3 m. 30.

CENA BILETÓW: Parter 40 gr. Amfiteatr i balkon 25 gr.

Wielkie święto francuskiej twórczości filmowej!

Genjalne arcydzieło sztuki kinematograficznej. Majestajyczny dramat w 10 akt. (całość)

Początek o g. 4-ej. Dla młodzieży dozwolone.

Kino Teatr „Helios”

Wspaniały dramat w 8 aktach 6 strzałów o północy 6

„DROGA GRZECHU” w rol. g. Luiza Dresser i J. Pickford. Sensy 4 6 8 10

Ciekawa inscenizacja. Fenomenalna gra

„Cud Wilków”

Le miracle des loups

Wspomniał dramat w 8 aktach 6 strzałów o północy 6

W. T.

Nowości wydawnicze.

— **„Wiadomości Muzyczne”** za stycznia przyniosą dalszy ciąg z otwartej pracy prof. Chyńskiego (Lwów) dotyczącej kultury muzycznej w Krakowie w 17 i 18 stuleciu, początek „człków z dziejów muzyki na Litwie” pobra dra A. Millera (Wilno), notatki o archiwale krzyżskiego, ciekawe przyczynki do „arozdzu” opery w Polsce Kiog-u-ego etc. Organ warszawskiego Związku Muzyków reorganizowany jest żywo i zajmująco przy powabnej szacie zewnętrznej.

— **„Przegląd Literacki”** „Wspomnienia z rosyjskiej okupacji” (we Lwowie w latach 1914 i 1915). Lwów. Gubrynowicz i Syn. Str. 60 małej szesnastki. 1926. Autor zajmował stanowisko wiceprezesa Towarzystwa wyższego sautu krajowego. Przyczynę do dziejów wielkiej wojny—ciekawy.

— **Janusz Korczak** „Czerwone dni krótkie”. S. i E. Nowokowate. Warszawa. Tow. Wyd. 1926.

— **„Wiadomości Literackie”** (Nr. 6) pisze litykowski o wspomnieniach Przybyszewskiego („Czary i ludzie”) i o nim samym. „W Krakowie miał chwile kiedy czuł się królem osza”. Pod jego nokiem rosta po cichu inna postać. Przybyszewski został zdyktansowany...” Lecz — pisał tylko wtedy dy dyktando rodito się w nim jako komercyjny owoc życia wewnętrznego. O Należy do tej staryj gwardji, niemającej, że forma ma służyć treści, podzas gwy dalszejsze pokolenie... Nie rozumiałem swego ducha na grozaki. Wszelako Przybyszewskiego „naga dusza” okazała się tylko, jak wyraża się litykowski, cimiraj metafizyczną, hałem ożwie niezasadowanem wonec życia i jałowemu Splewa litykowski Przybyszewskiemu do profindis—n. boż-fistwo. mo żało nie wyprawa bardzo, bardzo pontylikalne, pełne swie i kw a o w.

— **Dr. Bożenna S. uie-Golska**: „Biografja przekładów poiskich z literatury i francuskiej. Część pierwsza. Wydanie z zastrzeżeniem prawa własności. Poznań. Fiszler i Maj-wski. 1926.

— **„Sztuka Życia”**. Pod tym tytułem zaczął wychodzić w Krakowie pod redakcją dra Breyera miesięcznik poświęcony ogólnie zarówno sztuk jak—duszy. Gorąco polecamy go uważać czytelników „Słowa”. Z numeremować i czytać. Jako dodatek użyjcie pneumatytor w książkowym wydaniu p. palniny dra Breyera połącznik „Nowy lekarz domowy”.

— **„Przeglądzie Współczesnym”** za luty: Kallipachia „Reymont i Zeromski”, St. Polonia „Admaja Towiańskiego, Bücknera” „Nasze mity literackie”, Staszewskiego para eta Szasica i Rousseau i t. d. Obłita trść i cenna.

SPÓŁDZIELNIA ROLNA KRESOWEGO ZWIĄZKU ZIEMIAN

ZAWALNA I telef 1 — 47; BOCZNYCH KOLEJOW telef. 4 — 62

SPRZEDAJE:

KARTOFLE
OTRĘBY pszenne i żytnie
OWIES
ŻYTO
PSZENICĘ
JĘCZMIEN

WAGONOWI I NA WORKI LOCO SKŁAD od 100 kl. Z DOSTAWĄ DO DOMU.

NAJTANIEJ—GDYŻ WPROST OD PRODUCENTÓW

Diatego Diatego, 10 WIEDŃSKIE TARGI MIĘDZYNARODOWE 10

od 7 — 13 marca 1926 r.

Imprezy specjalne:

Międzynarodowa Wystawa Automobli i Motocykli, „Elektryczność w rolnictwie”, „Techniczne nowości i wynalazki”, Wystawa myśliwka.

Wiza paszportowa zbyteczna!

Z legitymacją Targów i zagranicznym naszporem wolne przekroczenie granicy. Zniżka biletów na kolejach polskich, czechosłowackich i austriackich. Informacje wszelkiego rodzaju i legitymację Targów można uzyskać u p. prez.

Wienner Messe, A. G., Wien, VII.

jak również u honorowych przedstawicieli

Białystok: Schenter Ska, Tow. Akc dla Międzynarodowego Transportu Kilińskiego 19.

Pokój DO WYNAJĘCIA

ładny, słoneczny, z niekupażnym wejściem.

Ul. Rossa 10 mieszkanie Studnickich. Kolumna Bankowa przed mostem murowanym.

Akuszeryka **W. Smałowska** przyjmuje od godz. 9 do 19. Mickiewicza 46 m. 6

POTRZEBNE od 1 marca mieszkanie z 3-ch pokojami z kuchnią na Antokolu lub w śródmieściu. Oferty uprasza się składać w Adm. nistracji „Słowa” dla N. K.

Zapisujcie się do L. O. P. P.

Obwieszczenie

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Antoni Sitarz, zamieszkały w Wilnie przy ul. S-to Michalskiej Nr. 8, zgodnie z art. 1030 U.P.C. ogłasza, iż w dniu 10 lutego 1926 roku o g. 10ej rano w Wilnie przy ul. Wileńskiej Nr 4 odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego Izaaka i Hindy Azgutów, składającego się z umeblowania mieszkania, zegarów i brzożenia sklepu, oszacowanego na sumę Złotyeh 523 — na zaspokojenie piensjeli Gieszona Majzela w sumie 684 zł. 95 gr.

Komornik Sądowy (—) A. Sitarz.

POTRZEBNY jeden duży lub dwa małe **POKOJE**

Bez mebli. przy rodrzynie, w centrum miasta, na parterze lub pierwszym piętrze.

Oferty dla Cz. J. przyjmujcie Adm. nistracja „SŁOWA”.

Di. MED **A. Mańkowski** choroby skórnej weneryczne. Ordynuje od 5 — 7 3-go maja 15. W.Z.P. Nr 48.

czy JESTEŚ CZŁONKIEM L. O. P. P.

Zrobiony specjalnie dla skutecznego działania Krem Simon Rzyżowy Puder Simon „Poudre derz Simon” ochroni waszą skórę od wysyhania i podrażnień, powodowanych używaniem zmyłkających, lekko napiętnowany i łączy w sobie wszystkie zalety jakich się po nim spodziewać można.

DO NABYCIA WSZĘDZIE.

Krem, puder i mydło Simon Crème, poudre & savon Simons


Parfumerie Simon, 59 Fg. St-Martin, Paris.

Społeczeństwo wileńskie żywo interesujące się sprawami gospodarki miejskiej z zadowoleniem przyjmie wiadomość o powstaniu towarzystwa

W wyniku tego i szeregu następnych przemówień uchwalono zorganizować ze zgłaszających akces towarzystwo, które weźmie na siebie obowiązek zaznajamiania się ze sprawami miejskimi, zbieranie danych statystycznych, aby potem wse łszy w stały kontakt z piasą miejscową uświadamiać szeroki ogół o rzeczywistym stanie gospodarki miejskiej.

Projekt ten przedłożył radny p. Studnicki.

Przewodniczył zebraniu p. H. Życki.



czy JESTEŚ CZŁONKIEM L. O. P. P.

Zrobiony specjalnie dla skutecznego działania Krem Simon Rzyżowy Puder Simon „Poudre derz Simon” ochroni waszą skórę od wysyhania i podrażnień, powodowanych używaniem zmyłkających, lekko napiętnowany i łączy w sobie wszystkie zalety jakich się po nim spodziewać można.

DO NABYCIA WSZĘDZIE.

Krem, puder i mydło Simon Crème, poudre & savon Simons

Parfumerie Simon, 59 Fg. St-Martin, Paris.

WIZJA.

Od tygodnia bawiłem na głuchej wsi w Grodzieńszczyźnie dokąd wezwano mnie do umierającej babki.

Babka rzeczywiście popału dniami umiała, ja zaś, w braku bliższych krewnych, zostałem szczęśliwym spadkobiercą ruchomości jej i nieruchomości. Nieruchomości była niewielką staniowit ją maty łolwaik przeschlone pozołony nad Niemnem, niezłe zagospodarowany (babka miała uczciwego starego izącego z drobnej okolicznej szlachty), ruchomości zaś z bardzo starych mebli pamiętających czasy rodziców mej babki, a więc początek 19 wieku.

Była to niedziela, nie chciałem zajmować rachunkami świętecznego czasu pana rzadcy, po kółkiej więc przeczadacie nad zamrażającym Niemnem wzięłem po domu. Pociągaliśmy wreszta niskie pokoki pachnące lawendą, pociągaly stare złociste meble o fantastycznie wygiętych kształtach.

Zagłębiłem się w wygodnym fotelu i zacząłem się rozgaąd po ścianach. Ze ścian tych patrzyły na mnie nieznane, lecz jakieś bliskie mi, miłe twarze. Byli tam poważni senatorowie w kostiumach z czasów króla Stasia, byli ulani o twarzach marsowych i marzących oczach, strojne uśmiechnięte damy starsze i młodsze. Szczególnie uderzyła mnie jedna jasna postać kobieca: duże fioletowe prawie, czyste oczy dziecka, na ustach smutny uśmiech tęskniącej kobiety i przeschlone ręce bezwładnie, niby bezradnie opuszczone na f. ldy skromnej białej sukni. Czy to był portret babki mojej z czasów młodości? Nie wiedziałem. Babka, jako dalsza krewna, daleko mieszkająca nie utrzymywała prawie stosunków z rodziną naszą, stąd małośmy o niej wiedzieli.

W każdym razie postać na portrecie była przeschlona i pociągęta ku sobie oczy i myśli. Pociągalo mnie za sobą w czasy dawne, czasy wypadków może nie większych niż te cośmy przeżyli, lecz bezwarunkowo daleko w głąb ludzi. Cóż dziwnego, że i kobiety były wówczas inne, że nawet płochosć ich była subtelniejsza. Mogły marzyć o idealach i bohaterach, bo czyny ich kochanków bywały bohaterkie, a ideały szczytne. Machinami sięgnętem ręką po jeden z bibelotów stojących na rozłożystej komodzie tuż za moim fotelem. Było to małe czarne pudelko ozdobione piaskorzezbą jakiegoś szwajcarskiego widoku. Potok, nad nim wśród dżew chaika, przez rzekę przetrzucono mostek—słowem pospółity sentymentalny widoczek, u góry napis francuskij i data 1820. Otworzyłem pućelko szereg stalowych cienkich sztuk, z boku waleczek o tysiącach drobniuchich sercących igielek, jakies zegarkowe kota, kółeczka—słowem prawdziwa staroświecka „tabakierka grająca”. Na boku leżał kuzczyk do nakręcania.

Zainteresował mnie instrument. Słyszałem od dziadka o miniaturowych „grających” tabakierkach, o ich tonach czystych subtelnych—coś co jako wzór wykintnego smaku, przedstawiał zawsze dziadek współczesnym hałasującym gramofom.

Nakręciłem instrument i usadowiłem się wygodnie w fotelu, by słuchać „zeszłowiecznego koncertu”. Popłynęły drobne, delikatne dźwięki, zaobrzęwały srebrne dzwoneczki, zaobrzęwały struny harfiane niby pod jakimś lekkim dotknięciem. Dźwięki wzmagały się stopniowo. Rosły i „razem ze strun wiała” zabrzmiał dziarski Mazurek Dąbrowskiego. Słuchałem, a oczy moje stały mimowoli ku wiszącym na ścianach portretom... — Wasza to była piosnka ulubiona—miałem—czy odczuwacie, czy słyszycie teraz jej dźwięki?... Mazurek przebrzmiał—panie z portretów uśmiechały się wdzięcznie, mężczyźni ścisłali rękojeści szabel, tylko blondynka w białej sukience zdawała się jeszcze smutniejsza. Mrok grudniowy, jakiś białywał od rozszalałej na dworze zadymki schodził powoli na pokój... Nakręciłem pow ońie tabakierkę. O momentem. Płyną tony lekkie, żalonne, zda się słychać szept słówek miłosnych rzucanych wśród tańca... Zapalony stojący na komo-łze dwuramienny świecznik. Smugi światła kładą się na podłogę, na ściany, drgają niepokojnie na złoconych ramach portretów. I oto na sm-gach tych, w półmroku cichego pokoiku widzę schodzące z obrazów postacie. Ustawiają się w boku blondynki, widzę jak się ku niej pchyła męska czujna sylwetka, pany tańczą... Muzyka gra coraz czulej, subtelniej lekko, a kusząco... Słyszycie szelest sukien kobiecych w wirze tańca, słychać brzęczenie osiołg ułaskanych... — Więc już jutro? pyta głos kobiecy, drżący niepokojem, jutro już pan odjeżdża.. Pary mijają... — Odpoweż nieknie w dźwiękach muzyki. Czyj to głos?... Tak, to ona, blondynka z portretu, ona tak pytać mogła swego, odjeżdżającego w świat rycerza. Czy rycerz odjeżdża? Czy może już nie wrócić nigdy? Może taki był ich taniec ostatni?... Czemu ona tak smutna na tym portrecie?... Muzyka gra dalej, pary przechodzą... — Kochasz mię, powiedzże kochasz, powiedz raz jeden, cichutko, szepce namętnie głos męski—Ależ tak, tak, tak,—odpowiada w takt muzyki wesoly głos dziewczęcyj śmiech szubrysty wpada gamną wakordy taneznej muzyki. Muzykaumikła.. Boję się poruszyć z miejsca, zdaje mi się, że ukoła mieniącą jeszcze cienie tych,

co może dźwięków takich słuchali przed laty. Smugi świetne ślizgają się po podłodze... Niespodziewany powiew mąci smugi petajających za nimi cienów.. drzwi się otwerają. W drzwiach biała postać z lampą w ręku, z obu stron twarzy złote loki, fioletowe, czyście oczy dziecka patrzą na mnie pytająco. Postać zatrzymuje się w progu.—Mamusia kazała przynieść panu lampę, bo już ciemno. Czy potrzebna? pyta głos nieśmiały. Mitczę. Dusza moja nie zawróciła jeszcze z kramy mazań. Nie rozumiem kto żywy siół przedemną—dziewczę z portretu, czy ktoś inny... Dziewczyna we drzwiach spogląda pytająco, stawia lampę i znika za drzwiami. Co to było? Powiedziano mi później, iż lampę przyniosła mi Terenia, córka rzadcy. O białej postaci z portretu niczego się nie dowiedziałem.